Cena 10 groszy.

Redakcja: tel. 158.28, 102.28, administracja: tel. ...48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. ...

WARUNKI PRENUMERATY:

Echo

Rok XIII Nr. 235 — Łódź wtorek 24 sierpnia 1937 r.

CENY OGŁOSZEŃ:

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Ze wszystkich stron powstańcy ZBLIŻAJĄ SIĘ DO SANTANDERU.

Rozpaczliwe kontrataki nie mogą zatrzymać ofensywy.

SALAMANKA, 24. 8. — Komunikat głównej kwatery wojsk powstańczych donosi, że oddziały powstańcze, działające na froncie Santander posunęły się wczoraj wieczór znacznie naprzód.

Jedna z kolumn dotarła do Jalonne — wzgórze Cabana de Llanos. Pozycje powstańców znajdują się obecnie w odległości 5 klm. od Torre la Vega, ważnego ośrodka komunikacyjnego, gdzie krzyżują się drogi wiodące z Santander na zachód i południe.

SALAMANKA, 24. 8. — Komunikat kwatery głównej powstańczej donosi: Na froncie Santanderu zajęły w dniu wczorajszym brygady nawarskie miejscowość Las Fraguas na drodze z Palencji do Santanderu. W godzinach wieczornych zajęli powstańcy na wschód od drogi Burgos-Santander miejscowości: Alto del Campo, El Soto, Cogino, Monte Pando, Monte Caballar, Pico Miguelon oraz 10 mniejszych miejscowości. Brygady nawarskie zajęły ważne punkty węzłowe Los Corales oraz Los Villaras. Szybkość postępu wojsk powstańczych uniemożliwiła przeciwnikowi wysadzenie mostów i uszkodzenie dróg. Na froncie biskajskim zajęły wojska powstańcze na południowym zachodzie od Valmacedas miejscowości Cadagua, Lezana, Villasuco, Sopelano i Vivanco. Nieprzyjciel zaatakował w poniedziałek wieczorem pozycje zajęte przez powstańców, został jednak z wielkimi stratami odparty. Na froncie Leonu, Madrytu i armii południowej nie zaszło nic godnego uwagi.

SALAMANKA, 24. 8. — Komunikat oficjalny głównej kwatery wojsk powstańczych donosi: Na froncie asturyjskim oddziały wojsk rządowych zaatakowały dziś o świcie pozycje powstańców, zajęte wczoraj; zostały jednak odparte, pozostawiając na placu boju licznych zabitych.

Na froncie środkowym i południowym nie zaszło nic godnego uwagi.

WALENCJA, 24. 8. — Korespondent Agencji Havasa donosi, że eskadry samolotów powstańczych operujące na froncie Santander, bombardowały wczoraj miejscowości Torre la Veja i Avenas de Iguna, zamieniając szereg domów w ruinę. Straty olbrzymie.

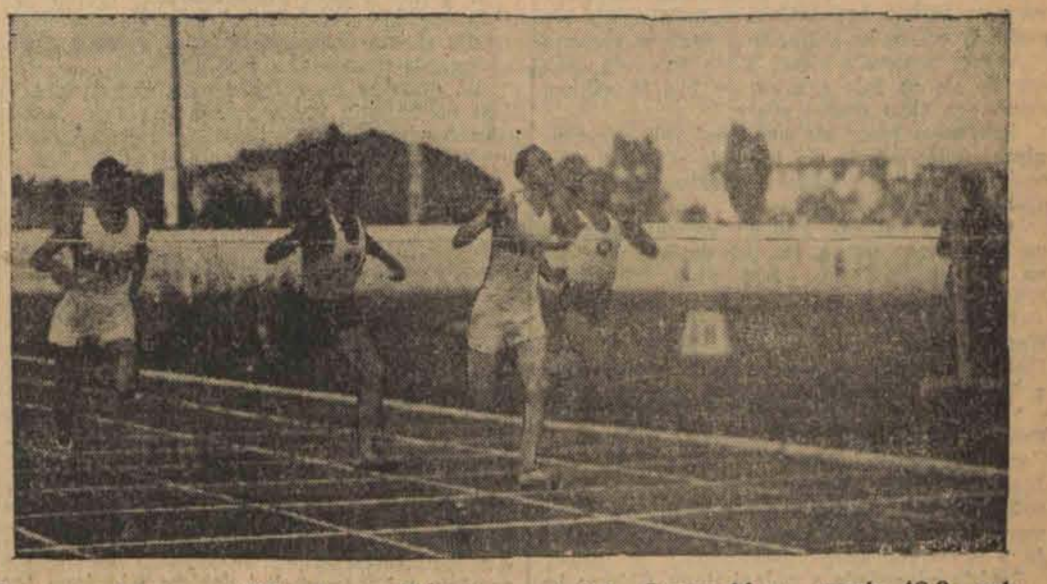
KOMUNIKATY RZĄDOWCÓW.

WALENCJA, 24. 8. — Komunikat ministerstwa obrony narodowej donosi, że wczoraj artyleria wojsk powstańczych bombardowała Grenadę.

Samoloty powstańcze ostrzeliwały przedmieścia oraz samochody ciężarowe zdążające do Grenady.

BARCELONA, 24. 8. — Komunikat rządowy głosi, że wczoraj wieczorem oddziały wojsk rządowych udaremniły gwałtowny atak powstańców na froncie Santander.

Z zawodów lekkoatletycznych Niemcy-Polska.



Fragment biegu na 400 mtr., w którym zwyciężył Gąsowski w czasie 48,3 sek.

GDYNIA NAJDROŻSZYM MIASTEM W POLSCE.

Od 1 września tylko składki na FON

Znamienna uchwała 3000 urzędników.

GDYNIA, 24. 8. — Wiadomą jest rzeczą że los urzędników państwowych i samorządowych zamieszkujących w Gdyni, nie jest godny pozazdroszczenia. Ciężkie warunki materialne gnębią szczególnie tych, którzy są obarczeni większymi rodzinami i dziećmi w wieku szkolnym. Wiele jest przyczyn tego stanu rzeczy, ale najważniejszą jest, że Gdynia była i jest nadal najdroższym miastem w Polsce. Przed paru laty ocenił te trudne warunki obecny wicepremier i minister skarbu inż. Eugeniusz Kwiatkowski, przyznając w roku 1928 specjalny dodatek drożyźniany dla urzędników w Gdyni, wynoszący 40 proc. ich poborów. Jednak w związku z przeprowadzaną akcją obniżania zarobków i wprowadzeniem nowej ustawy uposażeniowej dodatek ten został zniesiony. Wydatki natomiast nie uległy żadnym zmianom. Powstała z tego powodu sytuacja nad wyraz przykra dla rodzin urzędniczych w Gdyni. Wszystkie organizacje pracowników państwowych i samorządowych oraz przedsiębiorstw państwowych i samorządowych na terenie Gdyni w liczbie 19 wyłoniły specjalną Komisję Porozumiewawczą, która zajęła się tą palącą dla wszystkich sprawą. Liczne memoriały, petycje, delegacje i prośby nie odniosły dotychczas pożądanego skutku, wobec czego urzędnicy państwowi zebrali się onegdaj w sali Towarzystwa Wystaw i Targów w Gdyni na specjalnym Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu, zwołanym przez organizacje pracownicze.

Na zebranie przybyło ponad 3.000 pracowników, zrzeszonych w 19 związkach. W dyskusji nad cieżką dolą pracownika państwowego w Gdyni w sposób równie stanowczy jak lojalny i spokojny poruszano gnębiące ich bolączki.

W wyniku tej dyskusji uchwalona została przez wszystkich zebranych jednogłośnie następująca rezolucja:

„Pracownicy państwowi i samorządowi oraz przedsiębiorstw państwowych i samorządowych w Gdyni, zebrani na wspólnym nadzwyczajnym zebraniu wszystkich organizacyj w liczbie około 3.000 osób, zważywszy:

że pobory ich w stosunku do warunków drożyźnianych panujących w Gdyni są poniżej minimum egzystencji,

że sytuację ich pogarsza drożyzna mieszkaniowa oraz brak odpowiednich szkół państwowych,

że wyczerpująca, trwająca niejednokrotnie 14—16 godzin praca na dobę uniemożliwia ewentualne zdobycie pobocznych dochodów za pomocą prywatnych prac dodatkowych,

że łączna suma wszelkich świadczeń tak zwanych dobrowolnych stanowi poważne obciążenie poborów,

że liczne prośby ich i memoriały wnoszone do miarodajnych władz od roku 1933 do chwili obecnej nie odniosły skutku i nie uzyskały nawet odpowiedzi. —

— postanawiają do czasu zrealizowania słusznych ich postulatów odmówić płacenia z dniem 1,9 1937 r. wszelkich dobrowolnych świadczeń pieniężnych na wszelkie cele, z wyjątkiem świadczeń na rzecz Funduszu Obrony Narodowej i oświadczają że i na przyszłość dobrowolnych świadczeń deklarować nie będą poza świadczeniami na własne organizacje zawodowe, póki właściwe rozwiązanie kwestii uposażeń gdyńskich nie da im możności ponoszenia tych świadczeń bez uszczerbku dla egzystencji własnej i ich rodzin.

Równocześnie stwierdzając, że cele na które są zmuszeni z głęboko odczutą przykrością odmówić świadczeń pieniężnych są godne ze wszech miar poparcia postanawiają w dalszym ciągu, nie mogąc zasilać ich finansowo, wspierać je moralnie".

Równocześnie zebrani uchwalili wysłać depesze hołdownicze do Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Polski Edwarda Śmigłego - Rydza.

—:o:—

Na Szanghaj spada nieustanny deszcz bomb

Japończycy zdobyli przełęcz Nankau.

PEKIN, 24. 8. — Ze źródeł japońskich donoszą, że armia kwantuńska, po zadaniu ciężkich strat i zmuszeniu do odwrotu dywizyj chińskich, pochodzących z Szen - Si, posunęła się w kierunku Mandżukuo, zajmując Kałgan i linie Wielkiego Muru.

Nacisk wojsk japońskich w okolicy Nankau wzrósł. Pozycje, na które cofnęły się wojska chińskie, walczące w okolicy Nankau, są w dalszym ciągu zagrożone przez armie kwantuńską.

W pobliżu Men - Tu - Kiu, 25 klm na zachód od Pekinu, trwają walki między Japończykami a nieregularnymi oddziałami chińskimi. Przewaga wojsk japońskich na wszystkich odcinkach frontu jest zupełna. W okolicy Liang - siang, gdzie wojska chińskie poparte przez artylerię, przeszły do natarcia, walki trwają.

SZANGHAJ, 24. 8. — Samoloty japońskie bombardowały wczoraj po południu i wieczorem chińskie pozycje w Putung.

NIE GRANAT LECZ BOMBA LOTNICZA

TOKIO, 24. 8. — Agencja Domei donosi, że w domu handlowym na Nanking-Road w międzynarodowej koncesji w Szanghaju eksplodował nie granat, lecz bomba lotnicza. Liczba zabitych przekracza 500 osób.

SZANGHAJ, 24. 8. — Japoński krążownik „Idżumo" ostrzeliwał wczoraj ponownie Putung. Równocześnie bombardowały japońskie samoloty dworzec północny.

SZANGHAJ, 24. 8. — Dziś rano 12 samolotów japońskich bombardowało linię kolejową w Czapei.

TOKIO, 24. 8. — Agencja Domei donosi: Wojska japońskie zajęły przełęcz Nankau. Przełęcz ta jest bardzo ważnym strategicznym punktem w pobliżu Wielkiego Muru na północ od Pekinu na linii kolejowej Pekin - Suiyuan.

Dolar 5.27

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.27, funty angielskie 26.33, franki szwajcarskie 121.10 (za 100), franki francuskie 19.83, za liry włoskie płacono 23.40.

Koła polityczne stolicy nie przewidują zmiany rządu.

WARSZAWA, 24.8 — Wakacje w życiu politycznym potrwają prawdopodobnie do końca września.

P. premier gen. Sławoj - Składkowski, który jak wiadomo, bawił we Francji, powrócił do Warszawy z końcem bieżącego tygodnia, po czym uda się na wywczasy p. wicepremier Kwiatkowski, który w chwili obecnej pełni zastępczo funkcje szefa Rządu.

Cisza w polityce wewnętrznej skłoniła niektórych plotkarzy do snucia horoskopów na przyszłość. Ci i owi zapowiadali bliską zmianę Rządu, a nawet wymieniali nazwiska przyszłych ewentualnych szefów Rządu.

Tymczasem w poważnych kołach politycznych panuje przekonanie, że wbrew plotkom w jesieni zmiany Rządu nie będzie. Zbliżająca się jesień upłynie raczej pod znakiem sesji budżetowej Sejmu, na którą Rząd przygotowuje nowe projekty ustaw. Projektów tych nie będzie jednak zbyt wiele, do najważniejszych z nich należeć będą oczywiście projekty ustaw gospodarczych z budżetem i planem inwestycyjnym na przyszły rok budżetowy na czele.

Parada samochodów w Sztokholmie.



W Sztokholmie odbył się ostatnio pokaz samochodów na jednej z ulic tego miasta. Defiladę aut otwierał jeden z najstarszych samochodów znajdujących się w Szwecji, którego używał król Gustaw V, w r. 1905 Na zdjęciu fragment z defilady — na pierwszym planie najstarszy szwedzki samochód.

Młodociany komunista — podpalacz puszczał wysuszone lasy z dymem.

PARYŻ, 24. 8. — Wśród mieszkańców departamentu Gironde duże wrażenie wywołało aresztowanie pod zarzutem podpalania lasów 17-letniego komunisty Andre Beau. Podpalacza wykrył pewien lekarz, który przejeżdżając koło lasu zauważył unoszący się dym. Po długim pościgu udało się żandarmerii ująć podpalacza. Mieszkańcy Ambares, jak podaje „La Liberte", gdzie pracował ostatnio Beau w jednym z garażów, przypuszczają, że dokonał on swego czynu na skutek podburzającej kampanii komunistów przeciw właścicielom okolicznych lasów.

—:o:—

Metalowcy żądają 20 procent podwyżki

Ostatnie przygotowania do strajku transportowców.

ŁÓDŹ, dnia 24 sierpnia. — Odbyło się zebranie zw. zaw. metalowców, na którym po omówieniu ogólnej sytuacji robotników tej branży postanowiono: wymówić obowiązującą umowę zbiorową oraz wystąpić z żądaniem podwyższenia płac o 20 procent.

ŁÓDŹ, dnia 24 sierpnia. — W związku z proklamowaniem strajku przez wszystkich pracowników przedsiębiorstw transportowo - ekspedycyjnych, którego termin rozpoczęcia wyznaczono na dzień 26 bm. — jutro o godzinie 20-ej w lokalu przy ulicy Południowej 28, odbędzie się ogólne zebranie pracowników tych przedsiębiorstw w celu omówienia technicznego sposobu akcji strajkowej.

Warszawska fabryka maszyn stoi w płomieniach

WARSZAWA, 24. 8. — O godzinie 2-ej dzisiejszej nocy wybuchł olbrzymi pożar na Grochowie. W płomieniach stanęła duża fabryka maszyn i pomp firmy Rzewuski i S-ka przy ul. Grenadierów 32.

Na terenie fabryki, która jest murowana, znajdują się również mieszkania prywatne.

Na miejsce pożaru wyjechały liczne oddziały straży pożarnej. Pożar trwa. Akcja ratunkowa w całej pełni.

Przyczyny pożaru, ani rozmiaru szkód nie można jeszcze określić.

Po zgonie głównej bohaterki afery — proces Fleischerowej nie budzi zainteresowania.
Żydowscy pośrednicy na ławie oskarżonych

KRAKÓW, 24. 8. — Jakkolwiek rozpatrywana w Sądzie krakowskim sprawa odbiła się głośnym echem w kraju, to jednak w gmachu sądowym panowała cisza. Kilka zaledwie osób stawiło się na salę sądową, by być świadkiem ostatniego aktu znanej afery.

Rozprawa toczy się na dużej sali przysięgłych, gdzie odbyło się już tyle głośnych procesów. Na ławie obrońców widzimy kilku znanych adwokatów.

Obrońcy, których jest 6, zajmują miejsca na ławie przysięgłych. Po nich dopiero wchodzą na salę prokuratorzy. Jest prok. Żeleński z Warszawy i prok. Garbaczyński z Krakowa.

Nadchodzi godzina rozpoczęcia rozprawy. Woźny wywołał oskarżonych: Hindę He'ene Fleischerową, lat 43, narodowości żydowskiej, z Tarnowa, Izydora Fleischera, lat 42, kupca z Tarnowa, męża Hindy Fleischerowej, Esterę Faelberowa, lat 38, narodowości żydowskiej, siostrę oskarżonej Fleischerowej z Krakowa, Józ. Hollaendra, kupca z Tarnowa, lat 46, narodowości żyd., Leiba Islera z Krakowa, lat 68 narodowości żyd., Arnolda Schneidera, adwokata z Krakowa, żyd.

Sześciu odpowiada z wolnej stopy. Główną bohaterkę, Fleischerową, wprowadza policjant. Kroczy ona miarowym krokiem, ubrana w czerń i jakby widocznie przybita rozpoczynającymi się wypadkami.

Tuż po dzwonku wszedł na salę trybunał. Prowadzi go wiceprezes Sądu okręgowego Nowosielski. Za nim postępują wotanci dr Kronenberg i dr Wasilewski. Miejsce sędziego zapasowe zajął dr Małachowski.

Następuje otwarcie rozprawy. Przewodniczący stwierdził na wstępie, że nie stawił się adw. Schäftler z Bochni. Przysłał on do sądu list z Palestyny, zawiadamiając, że cierpi na chorobę serca, potwierdzając to świadectwem lekarskim. Równocześnie Schäftler zawiadomił, że natychmiast po powrocie do Polski zgłosi się do sądu. Sąd uznał niestawiennictwo jego za nieusprawiedliwione.

Dalej odczytał przewodniczący list osk. Łapińskiej, którą choroba żołądka i jelit usprawiedliwia swą nieobecność. Prokurator zgadza się na wyłączenie sprawy Schäftlera, domaga się jednak zbadania Łapińskiej przez lekarza urzędowego. Obrona uważa, że poruszona w akcie oskarżenia sprawa sędziego Ożoga dotyczy głównie oskarżonego Schäftlera. Ponieważ oskarżony ten nie przybył, obrona wnosi o wyłączenie od rozpatrywania sprawy sędziego Ożoga, któremu to wnioskowi sprzeciwia się prokurator.

Sąd po naradzie postanawia wyłączyć sprawy oskarżonych Schäftlera i Łapińskiej.

W dalszym ciągu przewodniczący odbiera generalia od oskarżonych, po czym odczytał pisma świadków. I tak świadkowie: prokurator apelacyjny dr. Szydłowski, prezes Sądu Okręgowego dr. Scheuring, Orzechowscy, Partykowa, Milerowie i inż. Studnicki zawiadomili o niemożności przybycia na rozprawę. Sąd po wysłuchaniu opinii stron, postanowił uznać niestawiennictwo tych świadków i odczytać zeznania ich z aktów.

Z kolei sędzia Małachowski rozpoczął czytanie aktu oskarżenia obejmującego 100 stronic pisma maszynowego. Czytanie aktu oskarżenia trwało aż do południa.

W godzinę po rozpoczęciu odczytywania aktu oskarżenia stwierdzono na sali brak oskarżonego Islera, który w międzyczasie wyszedł z budynku sądowego.

Wobec tego zarządzono przerwę i po powrocie Islera rozprawę w dalszym ciągu prowadzono.

ZEZNANIA OSKARŻONEJ.

Pierwsza zeznawała osk. Hinda Fleischerowa która na pytanie przewodniczącego opisuje początek swej znajomości z Parylewiczową, podaje, że znajomość ta datuje się od r. 1928 kiedy Parylewiczowa zaczęła kupować u niej w sklepie towary, najpierw za gotówkę, później na kredyt i pozostała jej dłużną kilkadziesiąt złotych. Znajomość ta imponowała oskarżonej, tym więcej, że Parylewiczowa w toku rozmów dawała jej do zrozumienia, że chętnie by jej pomogła gdyby potrzebowała jakiejś interwencji u władz. Fleischerowa początkowo nie wykorzystała tej propozycji i dopiero gdy żona asesora notarialnego, Orzechowska, skarżyła się, że mąż jej jest pomijany przy obsadzaniu wolnych notariatów, zdecydowała się o tej sprawie pomówić z Parylewiczową. W ten sposób zaczęły się jej interwencje także w szeregu innych spraw, zastrzega się jednak, że działała bezinteresownie, a częściowo, powodując się próżnością.

Następnie przewodniczący przechodzi do zadawania pytań w sprawie sędziego Michałowskiego. Fleischerowa przyznaje, że podjęła się interwencji w sprawie Michałowskiego. Chodziło tu o przeniesienie sędziego Michałowskiego z Rzeszowa do Lwowa.

W sprawie tej pertraktowała z Parylewiczową, która obiecała jej interweniować w Warszawie. Zawiadomiła o tym Michałowskiego, który z własnej inicjatywy ofiarował gotowość pokrycia kosztów wyjazdu Parylewiczowej do Warszawy w kwocie 60 zł. Pieniądze te przesłała Parylewiczowa przez pachciarza. Wkrótce potem doniosła jej Parylewiczowa, że w sprawie tej interweniowała w Warszawie. W związku z tą sprawą otrzymała od Józefa Hochmana z Rzeszowa kartkę z przypomnieniem o sprawie Michałowskiego. Faktem otrzymania tej kartki — jak twierdzi — była oburzona, uważała bowiem, że Hochman miesza się do nie swoich spraw.

W jakiś czas potem gdy Parylewiczowa zwróciła się do niej o pożyczkę w kwocie 500 zł., napisała list do sędziego Michałowskiego, który w odpowiedzi przesłała Fleischerowej 500 zł. podpisując się na przekazie jako „Zofia Charkowska". Co się tyczy korespondencji, podpisywał się bądź „rzeszowianin", bądź skrótem „r". Pieniądze te Fleischerowa przekazała Parylewiczowej, otrzymując od niej weksle dla Michałowskiego.

Na pytanie prokuratora wyjaśnia, że mąż jej o staraniach dla sędziego Michałowskiego nic nie wiedział. Korespondencja Hochmana przychodziła na nazwisko osk. Izydora Fleischera, albowiem w tym samym domu mieszkała inna Helena Fleischerowa.

Chodziło przeto o uniknięcie omyłki w doręczaniu. Fleischerowa przyznaje zresztą że owa druga Helena Fleischerowa już kilka lat temu wyprowadziła się z tego domu. Przyznaje również, że w pewnym wypadku sędzia Michałowski udzielił jej porady prawnej w jej sprawie sądowej.

Po pytaniach adw. Arnolda, przewodniczący o godz. 15-ej zarządził przerwę do wtorku do godz. 9 rano.

Słonecznie i chłodniej
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 24. 8. — Dziś o g. 9 rano temperatura wynosiła 18 stopni powyżej zera.

W ciągu nocy ubiegłej w tym samym miejscu ciepłota wynosiła plus 16 stopni.

Ciśnienie barometryczne wzrosło do 752 milimetrów, zapowiadając pogodę słoneczną.

Wiatry z kierunków północnych.

GROMADA PIJANYCH PAROBKÓW
w pogoni za robotnikiem zabiła wieśniaka.

Z Tczewa donoszą:

Spokojna zazwyczaj wieś Turza, w powiecie tczewskim, była ostatnio widownią karygodnych i bestialskich wybryków podpitej łobuzerii wiejskiej, która spowodowała śmierć spokojnego osadnika rolnego 58-letniego śp. Ignacego Soszka, mieszkańca wsi Turza.

Do karczmy w Turzy przybyło kilku pijanych robotników w wieku od 19 do 24 lat, którzy w bezczelny sposób poczęli prowokować siedzących tam gości. Awanturników wyrzucono z karczmy. Rozwścieczeni tym awanturnicy: Jan Mazurowski z Rukocina, pow. Tczew oraz Franciszek Ziehmann z Turzy udali się na drogę wiejską, gdzie napadali przechodzących robotników, bijąc ich.

Nieco później zgraja pijanych łobuzów weszła na podwórze zagrody rolnika Soszka, goniąc jedną ze swych ofiar, która szukała schronienia na terenie zagrody rolnika Soszka.

Soszek, zwabiony krzykami napadniętego, wyszedł na podwórze, uzbrojony w fuzję. Wówczas zaopatrzeni w grube sztachety z drewnianego płota robotnicy Ziehmann i Mazurowski rzucili się na stającego w obronie napadniętego, bijąc go w bestialski spo b grubymi sztachetami po głowie, spowodowali u rolnika złamanie podstawy czaski i wstrząs mózgu. Soszkę w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Po dokonaniu zbrodni bestialscy awanturnicy zbiegli w nieznanym kierunku. Tej że nocy policja tczewska przeprowadziła wielką obławę, w toku której około północy patrol policyjny aresztował sprawcę zbrodni robotnika Ziehmanna, którego okuto w kajdany i wraz z później aresztowanym drugim sprawcą Mazurowskim osadzono w tutejszym więzieniu do dyspozycji władz prokuratorskich.

WRZĄTEK NA TWARZY
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 24. 8. — Na posesji przy ul. Husarskiej 31 między sąsiadkami 27-letnią Janiną Danielak i 43-letnią Heleną Stasiak doszło do sprzeczki, a następnie bójki na tle bijatyki dzieci.

W konsekwencji bójki Stasiakowa oblała wrzątkiem Danielakową, parząc jej twarz oraz ręce.

Lekarz Pogotowia Miejskiego udzielił poszkodowanej pomocy pozostawiając ją na miejscu.

— Na ul. Pabianickiej została w czasie przechodzenia przez jezdnię przejechana przez wóz 72-letnia Michalina Kostrzewska, zam. przy ul. Pabianickiej 43. Kostrzewska odniosła ogólne ciężkie obrażenia ciała i po opatrzeniu przez lekarza Pogotowia została przewieziona do szpitala.

— Na ul. Rzgowskiej obok nieruchomości Nr. 33, Lik Waleria, lat 45, zam. przy ulicy Łęcznej 45, doznała ataku serca. Wezwany lekarz Pogotowia Miejskiego po udzieleniu chorej pomocy odwiózł ją do domu.

— Janina Diełakówna, lat 22, służąca, zam. przy ul. Nowomiejskiej 22 w celu samobójczym zażyła większej dozy esencji goździkowej. Wezwany lekarz Pogotowia Czerwonego Krzyża po przepłókaniu żołądka pozostawił denatkę w stanie osłabionym na miejscu.

NAGI WARIAT NA ULICY.

ŁÓDŹ, dnia 24 sierpnia. — Wczoraj około północy do lokalu 5 Komisariatu P. P. wezwano lekarza Pogotowia Miejskiego do chorego umysłowego, którego policja schwyciła chodzącego nago po ulicy. W momencie wyprowadzania tegoż z Komisariatu, chory umysłowo wyrwał się z rąk sanitariuszy i uciekł ulicą Piłsudskiego w kierunku Pomorskiej i tam korzystając z ustawionych rusztowań, wdrapał się po drabinach na dach i począł w dalszym ciągu po nim oraz sąsiednich budynkach uciekać.

Wezwano Straż Pożarną, która po dość długim gonieniu około godz. 1-ej w nocy schwytała uciekiniera.

Został on odwieziony do szpitala zapasowego. Jest znany, chory umysłowo — Kanecki.

Zmasakrowany przemytnik na torze kolejowym.

ŁÓDŹ, 24. 8. — Na torze kolejowym w pobliżu Praszki, powiatu wieluńskiego, przy wsi Krzyszków, znaleziono zmasakrowane zwłoki jakiegoś mężczyzny. Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że jest to znany zawodowy przemytnik, 32-letni Zygmunt Lebiedowski, zamieszkały w Rudnikach powiatu wieluńskiego.

Lebiedowski jechał pociągiem, wiozący przemyt w postaci tytoniu i sacharyny w ilości około 15 kg.

Krytycznego dnia, tak jak zwykle, Lebiedowski, obawiając się, że na stacji kolejowej władze policyjne zwrócą na niego uwagę, wyskoczył z pociągu.

Skok był jednak niefortunny, Lebiedowski wpadł pod koła wagonu i został zmasakrowany.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Między Chinami a Sowietami miała zostać podpisana umowa w sprawie dostarczenia broni rosyjskiej wzamian za koncesje w Chinach Północnych.

(—) Księstwo Windsor udadzą się z początkiem września na Węgry.

Ks. Widsoru wynajął wielki teren myśliwski dla siebie w okręgu Heves.

(—) Premier i ministrowie angielscy przerwali urlopy, celem naradzenia się nad sytuacją na Dalekim Wschodzie.

(—) Japończycy zajęli m. Kałgan.

(—) Statek wycieczkowy zatonął w pobliżu Aleksandrii. Dotychczas wyłowiono z morza 30 trupów.

(—) Król egipski Faruk zaręczył się z córką Jussufa bey Zulficara, wysokiego funkcjonariusza pałacowego, którego żona jest damą dworu. Narzeczona liczy 16 lat.

(—) Komisja mandatowa Ligi Narodów złożyła raport członkom Rady Ligi w którym proponuje tymczasowy podział Palestyny na Kantony i oddzielne mandaty nad terytoriami przyszłych państw: żydowskiego i arabskiego.

(—) Sekretariat Ligi Narodów rozesłał wszystkim państwom opracowany przez przedstawiciela Chile projekt reformy kalendarza.

Nowy kalendarz — wedle zgłoszonego projektu — ma wejść w życie, o ile do 1 grudnia 1938 roku wyrazi zgodę na zmianę kalendarza trzy czwarte państw, należących do Ligi Narodów.

Według nowego kalendarza nowy rok miałby — jak dotychczas 12 miesięcy i 365 dni, a co 4 lata — 366 dni.

Każdy rok, jak również każdy miesiąc zaczynałby się w niedzielę, przy czym każdy pierwszy miesiąc kwartału miałby 5 niedziel, drugi i trzeci po 4 niedziele.

W tym celu nowy kalendarz musiałby być wprowadzony w dniu 1 stycznia 1939 roku, który to dzień przypada właśnie w niedzielę.

Dni 31 marca, 31 maja i 31 sierpnia musiałyby być skasowane, natomiast wprowadzonoby dni: 29 lutego, 30 lutego i 31 kwietnia.

Co czwarty rok 31 dni miałby miesiąc czerwiec.

(—) Na stacji kolejowej w Wielkich Hajdukach zdarzył się śmiertelny wypadek. Powracający z pracy ślusarz kolejowy 38-letni Jan Pyka z Siemianowic usiłował wskoczyć na pociąg towarowy. Noga trafiła w próżnię i Pyka runął pod koła.

Został on dosłownie rozszarpany przez pociąg. Krwawe strzępy jego zwłok zbierano na dłuższej przestrzeni. Bezkształtną tę masę zebrano do prowizorycznej trumny i umieszczono w kostnicy szpitala huty „Batory". Na miejsce przybyła komisja sądowa.

(—) We wsi Zychy, gm. Grodzisko 8-letni syn gajowego z lasów państwowych Gieli po wyjściu ojca i matki do kościoła do Radoszyc w towarzystwie 13-letniego Bednarka i 8-letniego Wychowańca zdjął ze ściany karabin i zaczął nim manipulować.

Po chwili padł strzał i Bednarek padł trupem na miejscu. Wychowaniec został ciężko ranny i po nałożeniu opatrunku odwieziono go w stanie ciężkim do szpitala w Końskich.

(—) W warszawskim Sądzie Okręgowym rozpoczął się wczoraj proces o zniesławienie w kampanii prasowej wyższych urzędników Ministerstwa Skarbu.

Na ławie oskarżonych zasiadł b. urzędnik skarbowy w Mławie Antoni Lubowidzki, który w szeregu artykułów umieszczonych w kilku tygodnikach, a przede wszystkim w „Tygodniu Robotnika" i „Państwie Pracy" występował z zarzutami pod adresem wyższych urzędników ministerstwa, zarzucając im tolerowanie i łagodzenie przez nich znanej sprawy b. dyrektora departamentu podatkowego Pawła Michalskiego, który jak wiadomo, został aresztowany za wielkie nadużycia podatkowe i którego sprawa dotąd nie jest rozstrzygnięta.

Równocześnie Lubowidzki zarzucał wyższym urzędnikom skarbowym, a między nimi prezesom kilku izb skarbowych, oraz wiceministrowi skarbu dr. Ferdynadowi Świtalskiemu tolerowanie najróżniejszych nadużyć skarbowych, głównie podatkowych.

Oprócz Lubowidzkiego zasiedli na ławie oskarżonych redaktorzy odpowiedzialni 3-ch tygodników, a mianowicie redaktorzy odpowiedzialni „Tygodnia Robotnika", „Państwa Pracy" i „Zaczynu".

Rozprawa przeciwko Lubowidzkiemu, do której zostało wezwanych ponad 40 świadków, potrwa prawdopodobnie do końca b. tygodnia.

(—) Jutro dn. 25 bm. nastąpi przeniesienie południowego obwodu leczniczego Ubezpieczalni Społecznej do własnego gmachu przy ul. Leczniczej 12. W związku z tym gabinety specjalistów nie będą czynne od środy godz. 12 do czwartku godz. 15.

(—) Karetka żydowskiego pogotowia „Linas Hacedek" najechała w Kolumnie na wóz chłopski. Koń został zabity, wieśniak ciężko ranny. Szofer karetki Grinbaum zbiegł. Rannego wieśniaka w stanie nieprzytomnym zabrało Pogotowie P. C. K.

ŻYCIE PABIANIC
Dożynki w Pabianicach

Powiatowy Związek Młodej Wsi organizuje w dniu 12 września powiatowe dożynki w Pabianicach na stadionie sportowym firmy Krusche i Ender przy ul. Zamkowej. Protektorat nad dożynkami objął starosta powiatowy łaski p. Jerzy Rosicki. Zawiązał się już specjalny komitet, którego zadaniem będzie organizacja imprezy i jej propaganda. Nadmienić należy, że będzie to pierwsza tego rodzaju uroczystość dożynkowa w Pabianicach.

OSZUKANY KMIOTEK.

Zamieszkały we wsi Majówka, gminy Górka Pabianicka, Szaler Adam przyjechał do Pabianic ze zbożem, które pragnął sprzedać po najkorzystniejszej cenie. Przy wjeździe do miasta kmiotek natknął się na jednego z oczekujących zwykle pod miastem w dni targowe kupców żydowskich, niejakiego Berka Łęczyckiego, zamieszkałego w Pabianicach przy ul. Fabrycznej 16, któremu sprzedał zboże. Przy zapłacie należności żyd wsunął naiwnemu kmiotkowi fałszywe 10 złotych. Poszkodowany po stwierdzeniu tego faktu udał się do Komisariatu P.P., gdzie złożył odpowiedni meldunek, na mocy którego nieuczciwy handlarz pociągnięty zostanie do odpowiedzialności sądowej.

KŁÓTLIWA WIEŚNIACZKA.

Bernacka Prakseda, ze wsi Zalesie, gminy Wodzierady pod Łaskiem, po przybyciu do Pabianic rozlokowała się z wozem i przywiezionymi na sprzedaż artykułami wiejskimi na miejscowym rynku przy ul. Kilińskiego. Czupurna wieśniaczka z błahego powodu wszczęła wielką kłótnię z mieszkanką Pabianic, Jagiełło Kazimierą, zamieszkałą przy ul. Karniszewskiej 9. Omal nie doszło do bójki na pięście, gdy w najgorętszym momencie przybyła policja i sprawę zlikwidowała, spisując protokół.

KRADZIEŻ UBRANIA.

Zaida Edmund z Żytowic, gminy Górka Pabianicka, zameldował w Komisariacie P. P. przy ul. Orlicz - Dreszera 7, że na posesji domu przy ul. Zamkowej 77 skradziono mu z pozostawionego tam wozu ubranie męskie, wartości 75 złotych. — Złodzieja, który skradł ubranie, poszukuje policja.

RÓŻNE WYKROCZENIA ADMINISTRACYJNE.

— Policja spisała protokół dozorcy domu przy ul. Łaskiej 21, Rykale Stefanowi, za to, że zamiatał ulicę bez uprzedniego polania jej wodą.

— Krawczyk Władysława (Bracka 28) w stanie pijanym zaczepiał przechodniów na Placu Dąbrowskiego.

— Łepecki Władysław, ze wsi Dawidowice, gm. Woźniki pod Piotrkowem, pociągnięty został do odpowiedzialności karnej za przewożenie nabiału, przeznaczonego do sprzedaży, w brudnych naczyniach.

— Pociągnięto do odpowiedzialności Żurowskiego Józefa z ul. Poniatowskiego 20 za antysanitarny stan posesji.

— Policja przytrzymała Nowaka Izydora z ul. Targowej 24, który awanturował się na ulicy i wybijał szyby w oknach.

Niżej wymienionym rowerzystom spisano protokóły za jazdę po chodnikach:

Łęczyckiemu Wiktorowi (Konstantynowska 10), Pyrdek Stanisławowi ze wsi Sabinów, gm. Dobroń, Rusiecka, Adamkowi Henrykowi z Dobronia, Bronisławowi Wróblowi z Bychlewa, Pawłowskiemu Antoniemu również z Bychlewa i Kalinowskiemu Bolesławowi z Piątkowiska.

CO NAS PO PRACY ROZWESELI?

Kino „Oświatowe" — Dziś po raz ostatni „San Francisco" — gigantyczny film reżyserii Van Dycka.

ŻYCIE ZGIERZA
Strajk w tkalniach zarobkowych
Niehonorowanie nowej umowy przez fabrykantów

W dniu wczorajszym w większości tkalni zarobkowych wybuchły strajki okupacyjne na tle niestosowania się fabrykantów do nowej umowy zbiorowej i 10 proc. podwyżki.

Z chwilą gdy Rząd zatwierdził nową umowę zbiorową, nasi właściciele tkalni zarobkowych pośpiesznie poczęli wymawiać pracę zatrudnionym u siebie tkaczom. Pół Zgierza otrzymało wymówienie. Otóż obecnie z chwilą kończenia się wymówienia robotnicy rozpoczęli strajk okupacyjny. I tak strajkuje około 500 tkaczy, okupujących blisko 40 zakładów.

Strajk został im jedyną bronią przeciw redukcji oraz w walce o utrzymanie swych zdobyczy socjalnych. W Zgierzu bowiem nikt jeszcze według nowego cennika nie wypłacał. Wszystkie firmy stosują stare dowolne stawki które zwłaszcza w mniejszych tkalniach zarobkowych były śmiesznie niskie, absolutnie nieproporcjonalne do nowych o 10 proc. wyższych stawek. W tym stanie walka o utrzymanie warunków umowy warszawskiej będzie nadzwyczaj trudna.

W środę odbędzie się w Zgierzu konferencja z inspektorem pracy.

ZAPISY DO SZKOŁY WIECZOROWEJ.

Wszyscy terminatorzy i młodociani pracownicy w wieku od lat 15 do 18 muszą uczęszczać do Państwowej Dokształcającej Szkoły Zawodowej Wieczorowej, jaka dla płci obojga prowadzona jest w Zgierzu. Zapisy do tej szkoły przyjmowane będą w gmachu szkoły powszechnej nr. 5, przy ulicy Piłsudskiego 33, w dnie: 28, 30 i 31 sierpnia br. w godzinach od 17 do 20-ej.

Przy zapisie należy przedłożyć: metrykę urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne i zaświadczenie od pracodawcy, (że pracuje).

O PRZEMIANOWANIE UL. SZCZAWIŃSKIEJ.

W miejscowym oddziale Związku Byłych Ochotników Armii Polskiej odbyło się zebranie wszystkich członków, na którym uczestnicy Zjazdu Ochotników we Lwowie, wygłosili obszerne sprawozdanie, wszechstronnie ilustrujące uroczystość lwowską.

Następnie zebrani powzięli jednogłośnie wniosek, aby Zarząd oddziału zwrócił się do Zarządu Miejskiego w Zgierzu z prośbą o przemianowanie ul. Szczawińskiej na ul. Byłych Ochotników Armii Polskiej w dowód uczczenia czynu obywatelskiego ochotników.

Nadmienić należy, że ul. Szczawińska otrzymałaby stosowną nazwę, popartą wypadkami historycznymi. Na tej ulicy bowiem były pierwsze koszary wojska polskiego w 1918 r. i stąd miejscowi ochotnicy wyruszyli na front do walki o wolność i jej utrzymanie.

NAD WĘGIERSKIM MORZEM.

Miasto wonnych róż.

Kąpielisko bez... kąpieli.

Keszthely, w sierpniu.

Keszthely nie posiada rynku. Straganу zajmują co rano długim sznurem część ulicy. Poranne „corso" letników odbywa się tutaj, przy piramidach arbuzów, jarzyn i bryndzy, koszach śliw, brzoskwiń i seledynowej papryki.

Rozmowy słychać różnojęzyczne, bo— Keszthely jest ośrodkiem uniwersyteckim! W miesiącach letnich organizuje tu wakacyjne kursy dla studentów - cudzoziemców sławny uniwersytet w Pècs (Pięćkościoły). Okazałą siedzibą kursów staje się pusty latem gmach znanej na Węgrzech akademii rolniczej. Chodzimy po długich korytarzach, zawieszonych mapami i wykresami, pełnych gablot z minerałami itp. A potem, z murów uczelni — od stu lat już znakomitej! — cichą uliczkę minąwszy, stajemy w centrum miasta, na placyku przed gotyckim kościołem i dużym klasztorem. Nad wysepką kwietną wznosi się niewielki pomnik hr. Festeticsa, gorącego patrioty, któremu miasteczko zawdzięcza założenie „Georgicon", sławę rolniczą i wdzięk rokokowych ulic, zakończonych ogromnym parkiem ze strzelistą białą wieżą magnackiej rezydencji.

Jasną gąsienicę miasteczka otula na obu jej końcach zieleń parkowa. — Na jednym zatem stumorgowe obszary ogrodów hr. Festeticsa, na drugim cieniste aleje kąpieliska. Mijamy dzielnicę willową, cichą i białą, biegnącą wiśniowym szlakiem łamanych dachów i wężem klombów ciemnej gladioli. Wchodzimy w szeroki szpaler olbrzymich, rokokowych drzew, żywo przypominających do malowideł Watteau. Wśród światłocieni na polanach, pod sklepieniami potężnych kasztanów tego największego i najpiękniejszego angielskiego parku nad Balatonem, jak kolorowe żuki migają z daleka letniczki jaskrawizną sukien.

Ze stuletniej, słynnej „Alei Westchnień" dochodzi dzwonek osiołka, ciągnącego rodzaj brony do gracowania ścieżek. Nigdzie zeschłego liścia, czy gałęzi, Nikt pod ławkami, tonące w cieniu dębów, nie rzuci pudełka od papierosów, jak też nie zerwie róż, kipiących poprzez żywopłot prawie nie ogrodzonego ogrodu. I kto zresztą mógłby je zrywać, jeśli zobaczy co wieczór chociażby owo nabożeństwo podlewania kwiatów w całym Keszthely. Ba, w całych Węgrzech!

U wylotu alei leży przed nami jezioro. Dobiegają łkania cygańskiej orkiestry, zmieszane z dzwonkiem przekupnia lodów.

Płomienne czardasze na deptaku i stateczność publiczności z cygarami, stateczność zacienionych „kurhauzów" z pruskiego muru, o śpiczastych wieżyczkach. Przepych znowu gazonów o geometrycznych wzorach, romantycznie mroczne młode nadbrzeżne szpalery, ale równiutkie, pod sznurek. W odgrodzony niskim murkiem, rozmarzony, szaro-niebieski Balaton biegnie długie, długie molo. Spacer wieczorny po nim

daje złudzenie morza.

Pierwsze wrażenie jednak, jakiegoś szanownego uzdrowiska nad północnym morzem, ginie u wejścia na plażę, idyllicznie częściowo osłoniętą płaczącymi wierzbami Są tu i plaże-trawniki, ławki w trzcinach do opalania się w samotności, są rzędy tęczowe kabin, krany do mycia, huśtawki, bufet, fryzjer i telefon. Brak może — samej kąpieli, bo Balaton często bywa zmącony i mulisty u brzegu. Ale za to ileż więcej wart nowo dla turystyki odkryty egzotyzm okolic „węgierskiego morza" i delikatny smak balatońskiej ryby!

K. W.

PROPAGANDA SERA.



Finka przy fińskim serze na Międzynarodowej Wystawie Mleczarskiej.

Następna ofiara „Kuby Rozpruwacza".

Naga kobieta uduszona przy dźwiękach radia.

Policja londyńska odkryła onegdaj wieczorem w jednym z domów dzielnicy Euston Road najbardziej zaludnionej dzielnicy Londynu, tajemniczą zbrodnię. W domu tym znaleziono trupa uduszonej kobiety, liczącej około 40 lat. Jest ona podobno z pochodzenia Francuzką i mieszkała w Londynie już kilkanaście lat.

Zbrodnię odkryto przypadkowo. Przechodnie zauważyli dym, dobywający się z pokoju mieszkania na drugim piętrze, w którym mieszkała zamordowana. Zaalarmowano natychmiast policję, która wyważyła drzwi i dostała się do wnętrza mieszkania. Na łóżku leżała zamordowana, zupełnie naga kobieta około 40 lat. Była uduszona, twarz jej przykryta była poduszką. Prócz tego na całej twarzy widniały czerwone pręgi od kredki do ust, jak gdyby uduszenie nastąpiło w chwili, gdy się szminkowała. W pokoju nie było żadnych śladów walki. Na stoliczku stał otwarty aparat radiowy, który w chwili wejścia policji transmitował właśnie jakąś wesołą muzykę jazzową.

Policja nie zdołała dotychczas stwierdzić, dokładnie, kim jest zamordowana. Sąsiedzi znali ją pod przezwiskiem „Marii Francuzki", inni nazywali ją Estella lub Paula. Była podobno ładna. Ponieważ w tej dzielnicy mieszkała dopiero od kilku dni, nikt nie wie, jaki był jej zawód i czym się zajmowała. Prawdopodobnie pracowała w jakimś szpitalu. Ale zdaje się, że trudniła się prostytucją.

Pewne jest, że piła bardzo wiele alkoholu. Spotykano ją często w t. zw. „pubs" i w barach. Onegdaj widziano ją, jak niosła pod pachą dwie butelki dżinu.

Policja poszukuje obecnie pewnego blondyna z małym wąsikiem, którego widziano ostatnio w towarzystwie „Marii Francuzki". Był on nawet w jej mieszkaniu, gdyż słyszano sprzeczkę, którą zgłuszyła po tym muzyka aparatu radiowego.

Zbrodnię odkryto dzięki dymowi, który wydobywał się z mieszkania. Policja przypuszcza, że zbrodniarz podpalił umyślnie firanki i prześcieradło łóżka, ażeby zatrzeć zbrodnię. Ale Scotland Yard zastanawia się, czy mordercą nie jest ów poszukiwany od dawna straszny zbrodniarz, który zamordował już kilka kobiet w dzielnicy Soho, ów nowy londyński „Kuba rozpruwacz", głośny w kronikach londyńskiego East-Endu.

Policja stara się obecnie stwierdzić identyczność zamordowanej i wyjaśnić tajemnicę jej awanturniczego życia.

—:o:—

Tragedia rosyjskiego emigranta.

W obronie przed „wampirem" zabił swoje 3 córki

Brooklyn (Nowy Jork) żyje nieustannie pod grozą wampira, zabijającego małe dziewczynki. Pod ciosami tego potwora, atakującego niespodzianie i znikającego tajemniczo, padły już cztery dziewczynki, których zmasakrowane zwłoki znaleziono w różnych zakątkach dzielnicy.

Rodzice małych dzieci w Nowym Jorku lękają się wypuszczać je z domu bez opieki, a niektórzy ojcowie wpadli z tego powodu w szał lęku, który stał się onegdaj powodem krwawej tragedii.

Oto policja nowojorska dowiedziała się, że onegdaj pewien ojciec, dozorca, Rosjanin Horbaczewski, zastrzelił z rewolweru trzy swoje nieślubne córki: 5-letnią Mickie, 7-letnią Winnie, i 9-letnią Minnie. Morderca zgłosił się sam w komisariacie policji, gdzie złożył następujące zeznanie:

„Córki moje mogły każdej chwili paść ofiarą potwornego „wilkołaka". Nie mogłem znieść tej myśli: moje trzy małe córeczki w rękach potwora! Przywołałem je do siebie, jedną po drugiej, po tym każdą kolejno zastrzeliłem z rewolweru. Nie cierpiały wcale. Teraz są szczęśliwe w niebie, razem ze zmarłą matką".

Dzieciobójca będzie poddany dokładnym obserwacjom lekarskim i prawdopodobnie internowany. Tymczasem policjanci aresztowali potwornego „wilkołaka" w osobie malarza pokojowego, Szymona Elmore, liczącego 55 lat. Przyznał się on dotąd do jednej ostatniej zbrodni i zaprowadził policjantów do trupa swojej ofiary, 10 letniej Janiny Kuleba. Policja nie wątpi, że jest on poszukiwanym przez nich „wilkołakiem".

Maria Hempel - Gierdawa.

BRZEMIĘ LOSU

Powieść sensacyjna 90

Zosia pierwsza chciała coś przemówić, podniosła oczy na ukochanego i słowa zamarły jej na ustach: Jerzy stał woskowo blady. Zdawało się, że nie ma w nim kropli krwi.

— Tatku! — zawołała przestraszona — Jerzy po tym wypadku o którym ci opowiadałam, czuje się jeszcze bardzo niedobrze, w tej chwili jest blady, jakby miał zemdleć... Jur, usiądź... — podsunęła mu szybko fotel i posadziła na nim. — Może wody ci dać...

Nie odpowiadał nic.

— Jur... kochany... powiedz choć słowo...

— Przepraszam cię... bardzo źle się czuję... to gorączka tak mnie osłabiła.. .przepraszam pana... zaraz będzie lepiej...

Tymczasem Zosia nalała szklankę wody i podała Jerzemu. Wypił wszystko i ciężko odetchnął.

— Zosieńko — odezwał się ojciec pełen niepokoju — nic nie mogę wam pomóc... nieszczęsny kaleka.. Zadzwoń na Helenkę, niech zaraz telefonuje po naszego doktora...

„Nieszczęsny kaleka... nieszczęsny kaleka..." huczało w mózgu Jerzego i rozpierało czaszkę aż do fizycznego bólu.

— Nie, nie... — zdobył się z trudem na słowa — dziękuję, nie trzeba... to zaraz przejdzie... trochę wyjdę na świeże powietrze... O, już nawet mogę wstać...

— Wyjdź Zosiu z Jerzym do salonu — radził ojciec — otwórz okna... to mu dobrze zrobi... potem przyjdziesz mi powiedzieć jak się czuje ten nasz kochany chłopak... A innym razem pogawędzimy dłużej....

Jerzy wsparty na ramieniu Zosi opuścił pokój pana Maleckiego. Zatrzymali się w salonie. Zosia posadziła go na kanapie i pobiegła do apteczki, aby przynieść krople. Zaaplikowała mu je, potem usiadła obok, przytuliła się do niego i rzekła z wyrzutem w głosie:

— Widzisz, widzisz, najmilszy, jak to niedobrze, że nie posłuchałeś doktora! Mówił przecie wyraźnie, że po tak wysokiej gorączce nie wolno od razu ruszać się, wychodzić, pracować... Tyś się nie słuchał i dlatego teraz tak bardzo źle się czujesz i tyle mi strachu narobiłeś... Ale już teraz lepiej ci, prawda?

— Tak, lepiej, coraz lepiej...

Rzeczywiście twarz Jerzego wracała powoli do normalnego wyglądu, oczy tylko były jakieś raptem głęboko zapadnięte i błyszczały jak w gorączce.

Długich kilka minut siedzieli tak obok siebie nic nie mówiąc. Potem Jerzy wstał zdecydowanym ruchem, choć dziwnie ciężko w porównaniu do swej zwykłej sprężystości, objął Zosię ramionami, przycisnął mocno do serca, potem podniósł jej twarzyczkę do góry, chwilę wpatrywał się w jej rozmiłowane oczy, i zatonął w jej ustach długim, pełnym rozkoszy i rozpaczliwie bolesnym pocałunkiem.

Gwałtownie odsunął się od niej i powiedział:

— Pozwól, kochana, że od razu teraz pojadę do domu... Tak będzie lepiej... Czuję się tak, że naprawdę trzeba się położyć... i słuchać doktora... — uśmiechnął się z trudem.

— Nie mogę cię puścić samego. Odwiozę cię, a jak już będziesz pod opieką Janka, będę o ciebie spokojna.

— Nie, dziękuję ci. To zupełnie niepotrzebne... Zresztą już zupełnie czuję się silny... Wsiądę tutaj zaraz w taksówkę za parę minut będę w domu i zatelefonuję że już jestem...

— Byłabym spokojniejsza, gdybym z tobą pojechała... pozwól, że tak zrobimy.

— Bardzo cię proszę — nie... pojadę sam.

— Skoro się upierasz, niech tak będzie. Ale odprowadzę cię do taksówki.

Wyszli razem i dopiero gdy Jerzy usadowiony w taksówce odjechał i zniknął za zakrętem ulicy, Zosia zawróciła do domu.

Po dziesięciu minutach zatelefonowała do Janka.

Jerzego jeszcze nie było w domu. Opowiedziała więc o wszystkim i prosiła Janka, żeby natychmiast dzwonił do niej jak tylko Jerzy przyjedzie, bo bardzo jest o niego niespokojna. Janek obiecał i Zosia wróciła do swego pokoju.

Chodziła po nim wzdłuż i wszerz i coraz większy niepokój zaczął wzbierać jej w sercu.

Minęło dziesięć minut. Telefonu nie było. Przecie dwadzieścia minut powinno wystarczyć aż nadto do przejechania z Mazowieckiej na kolonię Staszica!

Znowu zadzwoniła. Janek odebrał, a podając do wiadomości, że Jerzego nie ma jeszcze w domu, począł Zosię uspakajać, tłumacząc, że na pewno zatrzymał się gdzieś po drodze, może coś chciał kupić, coś załatwić...

— Dzwoń zaraz, jak tylko przyjedzie — powtórzyła Zosia swoją prośbę i czekając na wiadomość nie wychodziła już z przedpokoju

Minęło jeszcze dwie minuty i raptem zadźwięczał dzwonek. Zosia skoczyła do aparatu i chwyciła słuchawkę:

— Halo!

— Więc już jestem w domu, kochanie... Widzisz nic mi się nie stało....

— Bogu dzięki! — odetchnęła Zosia z ulgą — Ale dlaczego tak długo jechałeś?

— Opona pękła i przesiadałem się do innej taksówki.

— A ja się już tak strasznie niepokoiłam o ciebie i kilka razy dzwoniłam do Janka! Położysz się zaraz? Dobrze?

— Tak, naturalnie, bo rzeczywiście niedobrze się czuję.

— Więc nie zatrzymuję cię przy telefonie. Połóż się i bądź na przyszłość posłusznym! — zgromiła go żartobliwie i już wesoło. — Do widzenia, Jur! Bardzo cię kocham...

— A ja ciebie nad życie — usłyszała jakby przytłumiony szept, a potem stuknięcie położonej słuchawki.

Stała chwilę przy stoliku z telefonem, wsłuchując się jeszcze w ostatnie słowa Jerzego, wypowiedziane tak specjalnie gorąco, a które wciąż brzmiały jej w uszach...

Potem pobiegła do swego pokoju, prędko się ubrała i wyszła na miasto. Trzeba było być u krawcowej i u bieliźniarki, zobaczyć co już jest zrobionego, czy wszystko jest tak jak kazała, a po drodze miała jeszcze kupić koronki, które sobie upatrzyła w jednym sklepie.

Z lekkim sercem z duszą przepełnioną szczęściem i radością, załatwiała wszystko po kolei, o niczym nie zapomniała. Wracając wstąpiła do kwiaciarni i kupiła trochę kwiatów, bo przypomniała sobie, że te które stały u niej w pokoju, nie były już zbyt świeże — i wróciła do domu na samą kolację.

— Panienko, pan Odynicz dzwonił kilka razy do panienki — rzekła Helenka i prosił, żeby panienka zadzwoniła, jak tylko przyjdzie.

Zosia nastawiła numer telefonu, a serce zabiło jej niepokojem.

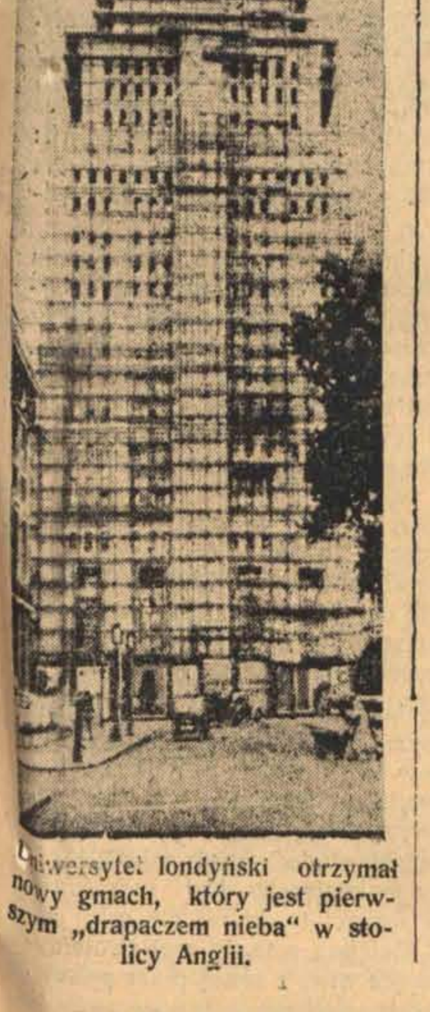
— Czy Jerzemu gorzej? — zapytała.

— Jakto gorzej? On przecie wcale nie wrócił jeszcze do domu...

— O Boże... — jęknęła Zosia i zemdlała.

(d. c. n.)

Nowy gmach Uniwersytetu londyńskiego



Uniwersytet londyński otrzymał nowy gmach, który jest pierwszym „drapaczem nieba" w stolicy Anglii.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Od dwóch przeszło tygodni Warszawa pozbawiona jest dworca autobusowego, mieszczącego się dawniej przy Al. Jerozolimskiej 123. Obecnie autobusy stoją pod gołym niebem na pl. Zawiszy przy ul. Grójeckiej. Drugi dworzec autobusowy, mieszczący się na pl. Broni zbyt daleko położony jest od śródmieścia, aby wchodził w rachubę dla całej Warszawy. Zresztą jest on jakby typowym wzorem jak nie powinien wyglądać i w jakich warunkach nie można utrzymywać dworca. Tak jest on brudny i zaniedbany. Wobec coraz bardziej rozwijającej się komunikacji autobusowej potrzeba wybudowania w Warszawie centralnego dworca autobusowego staje się pilną koniecznością. Na życzenie władz miejskich Stowarzyszenie właścicieli przedsiębiorstw autobusowych opracowuje kilka projektów urządzenia takiego dworca. Specjalna komisja będzie badała możliwości urządzenia tego dworca w kilku punktach miasta. Gorzej natomiast będzie z budową. Jak dotąd brak na ten cel kredytów. A sprawa staje się bardziej naglącą. Niepodobna bowiem utrzymywać obecnego stanu przez czas dłuższy. Nowy dworzec autobusowy powinien być wybudowany jak najszybciej, a w każdym bądź razie wszystko powinno być uczynione, aby gotów on był przed zimą.

* * *

Miesiąc wrzesień zapowiada się jako miesiąc operetek w teatrach warszawskich. W Teatrze Polskim utrzyma się jeszcze niezawodnie na afiszu przerobiona na operetkę krotochwila Ruszkowskiego „Jadzia" — wdowa". Teatr Wielki grać będzie operetkę „Słońce Meksyku", Teatr „8.15" jako teatr ściśle operetkowy — nie da oczywiście nic innego, jak tylko operetkę. W górnym teatrze na Karowej pójdzie operetka „Król na jedną noc". „Cyrulik Warszawski" rozpocznie sezon komedią muzyczną. Teatr Letni wystawia we wrześniu „Miłość przy świecach" wiedeńską operetkę z Niemirzanką, Żabczyńskim i Ruszkowskim. A za tym — 6 operetek.

* * *

W dniu 31 sierpnia rb. upływa termin bezpłatnej zmiany tablic rejestracyjnych starego wzoru dla samochodów i motocykli. Od dnia 1 września rb. tablice, które nie zostały zamienione, będzie można wymienić po cenie 10 zł. dla samochodu i 6,50 zł. dla motocyklu.

Krateczki.

CUDOWNE OKAZJE NOECHA.

NIE WSZYSTKO ZŁOTO...

Nie chciałbym nikogo straszyć, ale należy zwrócić uwagę na zbliżającą się datę 1 września. Pozornie, zdawłoby się, że taki to sam pierwszy, jak każdy inny. Ot, normalne potrącanie z pensji rat, zaliczek, pożyczek, rat na zaliczki, zaliczek na raty, pożyczek na zaliczki i t. d., tymczasem 1 września. Pozornie, zdawałoby się, że tawe niejako, dokuczliwości. 1-go września mają bowiem miejsce dwa doniosłe i bolesne fakty. Bolesny zwłaszcza jest gremialny powrót żon z letnisk. Doniosły, i bolesny finansowo, jest fakt rozpoczęcia się nowego roku szkolnego. Taki szczeniak pójdzie sobie do szkoły, będzie tam łobuzował z kolegami, a ty ojcze, taki owaki, bul forsę na wpisowe, na książki, na nowy mundurek, na czapkę, na zeszyty, na koło rodziców, na pomoce szkolne dla jeszcze biedniejszych, na kwiatki i Bóg wie, co jeszcze. Żona wraca do miasta i zadowolona jest, że „nareszcie znowu pójdę do kina i do teatru", a ty — mężu taki owaki — bul forsę na nowe pantofle, „bo te zeszłoroczne są już zupełnie do niczego a w letnich przecież „w sezonie" nie będę chyba chodziła", na nowe sukienki, kapelusiki i kobieta wie, co jeszcze.

Dlatego, nie wiem, czyście to państwo zauważyli, w początkach września we wszystkich instytucjach finansowych, dających, chociaż z wielkim trudem, pożyczki na wekselki, jest niezwykły tłok. Bowiem przy normalnych dochodach skąd wziąć na te wszystkie „extra" wydatki? „Pierwszych" jest w ciągu jednego roku tylko dwanaście, a płatności rozmaitych— tysiąc i dwanaście. Niektórzy łudzą się, że gdy zrealizowany będzie projekt nowego kalendarza, w myśl którego rok dzielić będziemy na 13 miesięcy, każdy po 4 tygodnie, sytuacja ulegnie poprawie.

Pod jednym względem rzeczywiście. Dotychczas bowiem wystawiając weksle na każdego pierwszego, możemy wystawić ich w ciągu roku tylko dwanaście, dzięki zaś nowemu kalendarzowi będzie można takich „pierwszowych" weksli wystawić trzynaście. Ale czy pensje nie ulegną odpowiedniej zniżce, czy też dostaniemy o jedną pensję więcej? A następnie nowy kalendarz podstępnie uderza w nasze urlopy. Jeśli bowiem obecne, według starego kalendarza, dostajemy miesiąc urlopu, to mamy wypoczynku 31 dni (pechowcy tylko 30), po wprowadzeniu zaś nowego kalendarza będziemy o trzy dni stratni, gdyż miesiąc urlopowy liczyć będzie tylko 28 dni.

Ale i pod innymi względami nowy kalendarz będzie niewygodny. Gdy kupujemy np. obecnie jakiś towar na kredyt, powiedzmy sześciomiesięczny, to znaczy, że mamy kredyt na 183 dni, a przy nowym kalendarzu będzie sześciomiesięczny kredyt trwał tylko 168 dni, a więc niemal o 20 dni krócej.

Dlatego właśnie mam wrażenie, że pomysł z nowym podziałem roku jest pomysłem pracodawców i kapitalistów. No i kamieniczników. Bo jeśli dotychczas wynajmujemy mieszkanie na miesięczne komorne np. 100 złotych, to płacimy rocznie 1200 złotych, a w przyszłości każą nam płacić 1300 złotych.

ZEGAREK.

Noech Frenkiel jest człowiekiem chciwym na okazyjne kupna. Nie bardzo go interesuje pochodzenie towaru, byle tanio. Okazyjnie gotów on kupić wszystko. Starą, mało używaną chorągiew carską, sprzed wojny leżącą na jakimś strychu stary garniturek, byle tanio, byle okazyjnie.

No i nabrał się. A jak to było, opowiem.

Noech Frenkiel szedł ulicą Franciszkańską. Nagle zaczepił go jakiś podejrzanie wyglądający osobnik, jak się następnie okazało 38-letni Kazimierz Olichowski, i zaproponował kupno złotego zegarka za jedne dziesięć złotych. Okazja! Olichowski opowiadał, że jest bez forsy, że nie ma na jedzenie, chce więc opylić zegarek, „echt - złoty" za dziesiątaka, byle zdobyć na papu. Chciwemu Frenklowi nie przyszło na myśl, że przecież pierwszy lepszy jubiler czy zegarmistrz dałby Olichowskiemu więcej, gdyby się doń zwrócił, jeśli więc Olichowski czatował na przechodniów, to sprawa jest podejrzana. Złoty zegarek uroczył go, dał więc dziesięć złotych, Olichowski ulotnił się a Noech trochę za późno poszedł z zegarkiem do jubilera, aby go oszacował. Jubiler oświadczył krótko: zegarek jest mosiężny i wartość jego nie przekracza... trzech złotych.

Noech zwrócił się po pomoc do policji. Olichowskiego po kilku dniach przydybano na Bazarnej, gdy właśnie nabierał na „złoty" zegarek innego przechodnia.

Sąd Grodzki skazał Kazimierza Olichowskiego na siedem miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

„Eksporter grzybów do Anglii"

NOWY SPOSÓB NABIERANIA NAIWNYCH

Ze Skierniewic donoszą:

Beniamin Kamioner, zamieszkały w Skierniewicach, trudni się hurtową sprzedażą jaj i często przyjeżdża do Warszawy, gdzie sprzedaje towar. Kamioner nie gardzi żadną sposobnością zarobku, a mając samochód ciężarowy, chętnie ima się każdego interesu. W wyszukiwaniu korzystnych interesów pomocny mu był niejaki Ajzyk Ajbuszyc, pośrednik handlowy, obracający się stale wśród kupców branży nabiałowej za Żelazną Bramą. Pośrednik kilkakrotnie nastręczył Kamionerowi szereg drobniejszych interesów, na których obaj zarobili.

Przed kilkoma tygodniami Kamioner spotkał się w Warszawie z Ajbuszycem. Pośrednik wydawał się okropnie zmartwiony. Zapytany o powód troski, Ajbuszyc oświadczył, że ma na widoku doskonały interes, na którym można grubo zarobić, brak mu jednak pieniędzy na sfinansowanie transakcji.

Zaciekawiony Kamioner dowiedział się niebawem, że Ajbuszyc zadatkował prawo zbioru grzybów w olbrzymich lasach pod Bersztami, na Kresach Wschodnich, że ma zapewniony eksport grzybów do Anglii, potrzeba mu jednak jeszcze kilkuset złotych. Zyski, spodziewane z tego źródła, wynosić miały dziesiątki tysięcy złotych. Kamioner zaproponował spółkę i wpłacił pośrednikowi brakującą kwotę. Tymczasem mijały dnie, a z Berszt nie nadchodziła żadna wiadomość. Kamioner słał list za listem, cała jednak korespondencja została mu zwrócona z dopiskiem, że adresat nie jest znany w Bersztach. — Zaniepokojony hurtownik pojechał wreszcie do Berszt, gdzie dowiedział się smutnej prawdy, że monopolu na zbieranie grzybów nikomu nie udzielano i że cała historia z eksportem grzybów jest zwykłym oszustwem.

RADIO-KĄCIK.

WTOREK, 24 SIERPNIA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Zagadka geograficzna — audycja dla dzieci starszych — z Poznania
16.20 Nasze pieśni w wykonaniu Heleny Zboińskiej Ruszkowskiej (sopran) — z Krakowa
16.45 Ziemia rodzinna Mieczysława Karłowicza — felieton z Wilna
17.00 Koncert z Ciechocinka (przez Toruń)
17.45 Z mikrofonem w balonie na uwięzi nad Toruniem — z Torunia
18.00 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
18.10 Program na jutro
18.15 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.20 „Sposób na kobiety" — skecz z Poznania
19.15 Symfonia A-dur nr 7 op. 92 — płyty
19.50 Wiadomości sportowe
20.05 „Nad Jadranem" — audycja muzyczno - słowna — z Poznania
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Wiadomości rolnicze
21.05 Melodie filmowe i rewiowe w wykonaniu tria salonowego P. R.
21.45 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona (wznowienie)
22.00 Recital fortepianowy ze Lwowa
22.30 Pieśni polskie i włoskie w wykonaniu Józefa Korolkiewicza
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.00—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.55 Muzyka z płyt
15.00 Kwadrans dla pesymistów
15.15 O wszystkim po troszku
15.20 Muzyka salonowa — płyty
15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Piosenki francuskie — płyty
18.45 Wiadomości sportowe lokalne
19.15 Muzyka z płyt — z Warszawy

ŚRODA, 25 SIERPNIA
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.18 Gimnastyka
6.38 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.10 Muzyka z płyt
8.00 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Dziennik południowy
12.15 Felieton prawno - społeczny
12.25 Koncert z Ciechocinka (przez Toruń)
13.00 Przerwa (Programy lokalne)
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 „Między polskimi i francuskimi wierszami" (szkic z cyklu: Z mojego warsztatu — Juliana Przybosia — z Katowic
16.15 Drugie Targi Poleskie (transmisja z Pińska
16.45 Roman Sanguszko — odczyt z Wilna
17.00 Koncert solistów
17.50 Kauczuk — pogadanka
18.00 Chwila Biura Studiów
18.10 Program na jutro
18.13 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Słynni dyrygenci — płyty
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Koncert orkiestry mandolinistów z Wilna
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert chopinowski
21.45 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona (wznowienie)
22.00 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.00—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.15 Program na dziś
12.20 Parę informacyj
13.55 Muzyka z płyt
15.00 W lecie — pogadanka dla dzieci
15.15 Muzyka dla dzieci — płyty
15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Pogadanka społeczna: Aktualia strażackie
18.25 Śpiewa Wera Gran
18.45 Łódzkie wiadomości sportowe
19.00 Orkiestra dęta — płyty
19.10 Pogadanka pt. „Surowiec zastępczy"
19.20 „Wesoły dymek z komina": „Powrót w kołowrót"
23.00—23.30 Koncert orkiestry rozrywkowej (transmisja z kawiarni Europejskiej)

Oszustka i złodziejka

w roli uczciwej służącej.

Z Bydgoszczy donoszą:

Przed Sądem Grodzkim w Bydgoszczy odpowiadała 25-letnia Zofia Ciabaszewska, bez stałego miejsca zamieszkania, za kradzież i oszustwo.

Ciabaszewska, zatrudniona u adwokata Maciejewskiego w Bydgoszczy jako służąca, dokonywała systematycznych kradzieży pieniędzy z portmonetki mecenasa.

Ponadto w wyrafinowany sposób oszustka podrobiła pismo swego chlebodawcy, na które pobrała na kredyt u rzeźnika Piotra Wolniewicza wyroby masarskie, wartości około 50 złotych. Wyroby te Ciabaszewska przesłała autobusem swej rodzinie, zamieszkałej w Łabiszynie.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy Sąd skazał oszustkę i złodziejkę za każdy z popełnionych czynów po sześć miesięcy więzienia i wymierzył jedną łączną karę sześć miesięcy bezwzględnego więzienia.

KLAUDIUSZ ORVAL.

WŁÓCZĘGA.

Czterdziestoletni Dominik Reynard winien był życie złemu funkcjonowaniu pistoletu automatycznego i wcale nie był mu wdzięczny za to.

Stanąwszy w ostatecznym gruncie rozpaczy, spragniony całym swoim zbolałym jestestwem wiekuistego spokoju chwycił broń do ręki, przyłożył ją do skroni i pociągnął cyngiel...

Kiedy jednak rewolwer zaciąwszy się nie wypalił, odrzucił z gniewem daleko od siebie.

Zdawał sobie sprawę, że nigdy już nie zdobędzie się na odwagę potrzebną dla położenia końca egzystencji, która stała się dlań nagle brzemieniem nie do zniesienia. Musiał żyć nadal.

Przyczyna beznadziejnej rozpaczy Reynarda nie była oryginalną: żona jego, którą kochał gorącą i pełną niepokoju miłością, uciekła pewnego pięknego rozpromienionego majowym słońcem ranka z ogniska domowego.

Życie odtąd straciło nie tylko urok lecz i sens wszelki dla opuszczonego małżonka: wbrew przeważnej liczbie mężczyzn, dla których zawodowa praca jest treścią, głównym celem ich życia, żona zaś dopełnieniem jego jedynie, więcej lub mniej udaną przyprawą. Dominik Reynard czuł się z chwilą gdy mu zabrakło ukochanej Eufrozyny, jak gdyby wytrąconym ze swej kolei. Uważał, że nie miał o co i dla kogo pracować!

Porzucił więc wysokie stanowisko jakie zajmował w banku i zamknął się w swoim ładnym mieszkaniu, które urządzał w ekstazie miłości przed kilku laty dla dwojga.

Siedział w nim, wspominając szczęśliwe chwile, póki miał pieniądze. Gdy wyczerpały się, sprzedał z najzimniejszą krwią całe umeblowanie, niepotrzebne mu teraz absolutnie i poszedł w świat zobojętniały na wszystko, co się działo w koło niego.

Żył odtąd życiem tysięcy włóczęgów wlokących nędzę swoją wśród zaobsorbowanego i zamkniętego w swym egoizmie tłumu.

Z pomiędzy wszystkich nieszczęsnych wykolejeńców wyróżniał się niezrozumiałym wprost znieczuleniem na wszelkie braki posiadając żelazne zdrowie, zdawał się nie odczuwać zimna przenikającego do szpiku kości, wichru, deszczu czy śniegu smagającego jak szpicrutą, ani głodu skręcającego wnętrzności. Nikt nie słyszał nigdy skargi z jego ust, jak gdyby wypłakał już wszystkie łzy i przebolał wszystkie bóle!

Oduczył się uśmiechać. Skrzepła, skamieniała jego twarz bez wyrzutu robiła silniejsze wrażenie na otrzaskanych nawet z widokiem martyrologii ludzkiej od jęków, łez, łkań i tym podobnych „namacalnych" dowodów cierpienia.

* * *

Dwie sylwetki wyłoniły się z ciemności nocy poczynających zalegać brzegi Sekwany.

Dominik Reynard, chudy jak szkielet, w łachmanach, oparty o łuk mostu utkwił nieruchomy wzrok w czarną otchłań rzeki szemrzącej wzdłuż bulwarów.

Jeden z nadchodzących trącił go i nachylając się nad nim szepnął:

— Jesteś? Ciebie szukamy właśnie. I kamrata „nie uśmiechającego się nigdy". — Chodzi o delikatną „robotę" — wtrącił po cichu drugi — a wiemy, że można zaufać tobie. Czy chcesz nam pomóc?

Zainterpelowany milczał nie podnosząc nawet czoła.

— No! Jakże? Odpowiadaj, do diabła! Nie masz ochoty oddać nam przysługi, hę?

Dominik kiwnął głową.

— Tak? Wstawaj zatem i chodź z nami.

* * *

Ze zwykłą mu obojętnością Dominik Reynard, dawny wyższy urzędnik bankowy powlókł się wślad za dwoma podejrzanymi osobnikami.

Maszerowali długo przez podmiejską okolicę Paryża mijając wille ciągnące się jedna za drugą w coraz większych odstępach od siebie.

Jeden z towarzyszy Reynarda zatrzymał się przed ostatnią, okazałą, stojącą w pewnym oddaleniu od innych.

— Tutaj! — szepnął.

Przesadziwszy niezbyt wysoki parkan trzej mężczyźni zaszyli się w gęstwinę ogrodu.

W oświetlonym pokoju widać było czytającą kobietę.

— Kiedyż nareszcie zamierza iść spać! syknął gniewnie któryś z opryszków po dobrej pół godzinie wyczekiwania.

— Cierpliwości! — odszepnął drugi — nie trzeba wymagać za wiele. Czy nie dość na nasze szczęście, że jej „typ" wyjechał dziś rano w dalszą drogę i nie wróci na noc do domu? Robota będzie łatwa!

Dominik Reynard oparty o drzewo nie zwracając na toczącą się przy nim rozmowę żadnej uwagi, błądził wzrokiem po niebie, gdzie nów księżyca wyłaniał się powoli z chmur.

Przypadek zdarzył, że spojrzał w oświetlone okno w chwili, gdy bandyta numer drugi mruknął:

— Uwaga. Szykujmy się! Odłożyła książkę... Zamknie zaraz okiennice i pójdzie do sypialni na górę.

Światło lampy elektrycznej padało wprost na twarz kobiety.

Reynard drgnął.

— Co ci się stało? — spytał opryszek stojący tuż przy nim.

— Nic!... Tylko!... — jąkał się zainterpelowany.

— Tylko co? — nalegał indagujący przyglądając mu się podejrzliwie — znasz tę kobietę?

Gdzież tam! — Przypomniałem sobie tylko w tej chwili, że w domu tym służyła przed dwudziestu laty pierwsza moja kochanka... Nieodżałowana moja Marcysia. Zachodziłem do niej często... Odprowadzała mię pod nieobecność państwa po wszystkich pokojach i korytarzach... Istny labirynt! Ładne mieszkanie!

— Znasz dobrze rozkład? — rzucił bandyta od niechcenia.

— A jakże!... Wszystkie zakamarki... — cedził obojętnie napozór. — Chcecie? Zamiast tkwić tu przy was bezczynnie, zakradnę się sam na palcach, rozejrzę się, zbadam sytuację i skinę przez okno na was. Myślę, że tak będzie lepiej.

Dwaj bandyci wpili w mówiącego wzrok pełen wahania i groźby.

— Może i lepiej — bąknął jeden — że pójdziesz na zwiady. My poczekamy... Tylko bez blagi! Pamiętaj! Widzisz ten nóż? Odpowiesz skórą w razie czego!...

Światło w parterowym oknie zgasło tym czasem. Jeden z opryszków otworzył drzwi willi wytrychem. Dominik, z palącą się elektryczną lampką w ręku wbiegł kocimi krokami na pierwsze piętro, wpadł do sypialni, gdzie młoda kobieta układała się do snu przy świetle przyćmionej abażurem lampki nocnej i zamknął drzwi na klucz.

Przerażona zbladła jak ściana, otworzyła usta lecz nie zdążyła krzyknąć, gdyż Dominik był już przy niej i przyciskając ręką jej wargi, szepnął:

— Cicho! Cicho! Dwaj bandyci są na dole. Gotowi na wszystko!... Mogą cię zabić. Chcę ocalić ciebie. Milcz, na Boga!

Młoda kobieta opadła bez słowa na poduszki. Słychać było tylko przyśpieszony, nierówny jej oddech.

Reynard rozejrzał się po pokoju. Radość rozpromieniła jego obrośniętą twarz.

Aparat telefoniczny stał na małym stoliku! Włóczęga chwycił słuchawkę i rzucił w odbiornik:

— Hallo! Hallo! Posterunek policji: Prędko! Hallo! Napad bandycki! Willa Elwira. Nr. 40. Aleja Kasztanowa. Prędko!!

Po długim jak wieczność oczekiwaniu rozległy się nagle ciche kroki na schodach. zatrzymały się przy zamkniętych na klucz drzwiach. Dominik usłyszał szepty... W tym na ulicy rozbrzmiał warkot, po czym tupot nóg w ogrodzie.

Drzwi jęknęły pod potężnymi ciosami. Zamek ustąpił. Dwaj apasze wpadli do pokoju.

— Masz, zdrajco! — wrzasnął jeden z nich mierząc w Dominika nożem.

Żandarmi jednocześnie wkroczywszy obezwładnili opryszków, podczas gdy Dominik trzymając oburącz rozpłatany brzuch osuwał się powoli na podłogę.

Młoda kobieta rzuciła się na kolana przy rannym. Blada, bez tchu prawie wpatrzyła się w swego wybawcę z natężeniem.

— Dominiku! Dominiku! — krzyknęła nagle chwytając się za głowę.

Nieziemski uśmiech rozpromienił blednące rysy umierającego. Był szczęśliwy! Ocalił od śmierci tę, której nie mógł zapomnieć! Mniejsza o to, że czuł swoje życie uciekające wraz z krwią przez palce!...

Tł. J. S

SPORT.

Sukces polskich kawalerzystów w Rydze

Dwa pierwsze miejsca w biegu o nagrodę „Dźwiny"

Prezydent Łotwy dr. Ulmanis otworzył w sobotę w Rydze 10 międzynarodowe zawody hippiczne, w obecności rządu, korpusu dyplomatycznego i licznej publiczności. Po odegraniu hymnów narodowych i defiladzie ekip francuskiej, polskiej, szwedzkiej i łotewskiej przed lożą prezydenta, rozegrano pierwszy konkurs o nagrodę klubu hippicznego armii łotewskiej.

W konkursie tym Polacy zajęli 1, 2, 4 i 7 miejsca, Francuzi 3, 5, 6 i 11, Łotysze mogli tylko zająć 8, 9 i 10 miejsca, a 12 miejsce zajął Szwed.

Poszczególne wyniki są następujące: 1) por. Bilwin na „Arce" bez punktów karnych w czasie 1 min. 28 sek., 2) por. Rylke na „Bimbusie" bez punktów karnych w czasie 1 min. 34 sek i 3/5, 4) por. Skólicz na „Dunkanie" bez punktów karnych 1 m. 35 i 2/5, 5) francuski porucznik Broussau na „Epreuve" 3 pkt. karne, 6) por. Chevalier na „Frances" 4 pkt. karne, czas 1 m. 29 i 4/5, 7) por. Komorowski na „Zbiegu" 4 pkt. karne, czas 1 min. 30 sek.

* * *

W poniedziałek, w trzecim dniu międzynarodowych zawodów hippicznych w Rydze odbył się bieg o nagrodę „Dźwiny".

Jeźdźcy musieli przebyć 14 przeszkód wysokości do 1.40 m i szerokości do 4 m. Startowało 40 koni. Polacy odnieśli nowy sukces, zajmując pierwsze dwa miejsca. Pierwszym był por. Komorowski na „Zbiegu" (bez punktów karnych) a drugim p. Strzeszewski na „Owadzie" (3 pkt. karne).

Prasa łotewska w sprawozdaniach z dotychczasowych zawodów podkreśla świetną formę polskich jeźdźców, którzy okazali się bezkonkurencyjni mimo udziału doskonałych jeźdźców francuskich, Szwedów i najlepszych jeźdźców łotewskich.

Wczoraj attache wojskowy poselstwa R. P. w Rydze wydał przyjęcie na cześć polskiej ekipy, na którym byli obecni: poseł R. P. w Rydze Charwat, prezes łotewskiego Zw. Jeździeckiego gen. Daneberg i przedstawiciele armii łotewskiej, attache wojskowi państw obcych w Rydze i czołowi jeźdźcy łotewscy.

Pierwsza porażka w Paryżu

Koszykarki polskie przegrywają z Łotwą 23:29

Na mistrzostwach akademickich świata w Paryżu Polska rozegrała w poniedziałek mecz w koszykówce kobiecej z Łotwą, przegrywając 23:29 (16:10).

Była to pierwsza porażka drużyny polskiej.

W pierwszej połowie Polki grały bardzo dobrze, wykazując znaczną przewagę nad Łotyszkami. Po przerwie Polki grają bardzo nerwowo i chaotycznie. Zwłaszcza zawiodła obrona.

Najlepszą z polskiej drużyny była Brzustowska. Punktami podzieliły się: Brzustowska i Wiśniewska (po 10), Jaśnikowska (3).

Dla Łotyszek najwięcej koszy zdobyła Mikelson.

Meulenberg mistrzem świata na szosie

Wczoraj odbył się w Kopenhadze na kolarskich mistrzostwach świata wyścig szosowy zawodowców na dystansie 300 klm.

Mistrzostwo świata na szosie zdobył Belg Meulenberg, który wymieniony dystans przebył w 7 godzin 59 min, 48 sek.

Średnia szybkość zwycięzcy wynosiła 37 klm na godzinę.

Kolarskie mistrzostwa świata w roku 1938 odbędą się w Anglii.

W Kopenhadze odbył się kongres Międzynarodowego Związku Kolarskiego.

Kongres uchwalił powierzyć organizację kolarskich mistrzostw świata w roku przyszłym Anglii.

Na kongresie poruszono sprawę udziału kolarzy w igrzyskach olimpijskich 1940 roku w Tokio.

W sprawie tej uchwalono, że decyzja zapadnie na następnym kongresie Międzynarodowego Związku — w lutym w Paryżu.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

Co nas po pracy rozweseli?

Casino: — Gra życia.
Corso. I Orzeł leci do Chin, II Dinky.
Europa: — Bohaterowie morza.
Grand - Kino. — Dziewczę z Paryża
Metro: — Darmozjad.
Miraż: — I. Ostatni poganin, II. Świat się śmieje.
Palace — Barkarola.
Przedwiośnie: — Tylko ty.
Rakieta — Walc nad Newą.
Rialto — Zwyciężyły kobiety.

„COCKTAIL" W TEATRZE LETNIM „BAGATELA" PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ 94.

Dziś t. j. we wtorek premiera wielkiej rewii w 16-tu obrazach p. t. „Cocktail". Na to naprawdę niezwykłe przedstawienie składają się: najaktualniejsze utwory, melodyjne pieśni, arcyzabawne skecze i barwne tańce. Wykonawcami są: Tusia Masłowska, Pola Szmarówna, Kazimierz Chrzanowski, Jan Szczygielski, znakomity duet śpiewno muzyczny, Saba et de Vogt oraz wspaniały balet Kazimierza Trzcianki z solistką Marysią Nowicką na czele. Rewię uzupełniają: Irena Ryżyńska i Jerzy Welin, którzy na kilka gościnnych występów zjechali z Warszawy ze swoim najnowszym repertuarem. Początek przedstawień codziennie o godz. 8 i 10 wiecz. W soboty i niedziele o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

Ceny biletów od 75 gr. do 3-ch zł.

Jutro na obiad:

Zupa grzybowa. — Klops, kalafiory i sałata mieszana. — Borówki.

WINSZUJEMY.

Jutro. Ludwikowi.
Wschód słońca 4.45.
Zachód słońca 18.46.
Długość dnia 14.01.
Ubyło dnia 2.30.
Tydzień 35.

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodniczo Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

DORADCY SPORTOWI w rumuńskich poselstwach.

Naczelna organizacja młodzieżowa w Rumunii „O. E. F. R.", której podlegają m. in. wszystkie organizacje sportowe, postanowiła w porozumieniu z rumuńskim M.S.Z., wysłać do szeregu poselstw doradców sportowych. Pierwsze nominacje miałyby nastąpić już na jesieni br. i objęłyby poselstwa rumuńskie w Warszawie i Belgradzie oraz ewentualnie w Paryżu i Pradze.

Zadaniem doradców sportowych będzie ożywienie stosunków w sporcie pomiędzy Rumunią a wymienionymi państwami.

Sport w kilku słowach.

— Pogłoska o rzekomym proteście Garbarni przeciw meczom ŁKS-u wywołała w sferach Garbarni olbrzymie poruszenie, gdyż pozbawiona jest wszelkich podstaw. Zarząd Garbarni nic o tej sprawie nie wie i o planie wniesienia protestu dowiedział się dopiero... z gazet.

Po ukazaniu się w prasie wiadomej pogłoski Garbarnia natychmiast zawiadomiła ŁKS, że wiadomość pozbawiona jest wszelkich podstaw i klub krakowski nie nosi się z żadnymi podobnymi zamiarami.

— Zarząd Zagłębiowskiego OZPN rozpatrywał protest RKS Zagłębie w sprawie meczu finałowego o mistrzostwo Kieleckiego OZPN z Brygadą. Protest umotywowany jest niewłaściwym zdobyciem decydującej bramki przez częstochowian.

Protest ten powinien był się znaleźć przed forum byłego Kiel. OZPN, zarząd ten nie mógł się jednak zebrać i sprawa utknęła na martwym punkcie. Obecnie po przejęciu agend Kiel. OZPN sprawa wyszła na światło dzienne.

Po rozpatrzeniu wszelkich okoliczności, postanowiono protest Zagłębia uwzględnić i nie uznać ostatniej bramki strzelonej przez Brygadę. Zarząd ZOPN-u przesłał akta PZPN-owi i oczekuje jakiejś decyzji.

— W nadchodzącą niedzielę, dnia 29 bm. jeden z najbardziej zasłużonych klubów kolarskich na terenie naszego miasta — Towarzystwo Zwolenników Sportu — obchodzić będzie jubileusz swego 30-lecia.

W ramach jubileuszu odbędą się ze startem w Pabianicach dwa wyścigi szosowe, na 50 klm dla zawodników licencjonowanych oraz dla zawodników z kartami wyścigowymi. Nagroda jubileuszowa przeznaczona jest dla tego klubu, którego kolarze zdobędą w obydwu biegach najwięcej punktów.

— W sobotę, dnia 4 września ŁOZK organizuje na torze w Helenowie po raz pierwszy w tym roku wielkie torowe wyścigi kolarskie za motorami z udziałem znanych specjalistów warszawskich.

W ramach tej imprezy odbędą się również wyścigi kolarzy o mistrzostwo krótkodystansu we województwa łódzkiego.

— W dniu 5 września klub „Resursa" ze Zduńskiej Woli organizuje ogólnopolskie wyścigi szosowe na dystansie 160 klm, o puchar starosty sieradzkiego.

Poza tym tego samego dnia odbędą się wyścigi szosowe na 64 klm dla zawodników z kartami wyścigowymi i na 32 klm dla zawodników niestowarzyszonych. Trasa wszystkich wymienionych wyścigów prowadzić będzie przez Zduńską Wolę.

— Warszawski Okręgowy Związek Kajakowy urządza w nadchodzącą niedzielę, dnia 29 bm. w Tomaszowie Mazowieckim na rzece Pilicy zawody kajakowe o mistrzostwo okręgu.

W programie mistrzostw odbędą się następujące biegi: 10.000 m dla panów; K-1-W i K-2-W, 1000 m dla panów K-1-W i K-2'W, 600 m dla pań: K-1-W.

Start i meta mieścić się będą na przystani klubu sportowego TFSJ. Zawody rozpoczną się o godzinie 15-ej.

W związku z tymi zawodami uruchomiony będzie w niedzielę z dworca Fabrycznego specjalny pociąg popularny do Tomaszowa Maz.

Bilety w cenie zł 2,20 (przejazd w obie strony) sprzedaje codziennie sekretariat Ł. R. S. K. O. ul Południowa 28 w godzinach od 17 do 21-ej.

— Po dwumiesięcznej przerwie ŁKS rozegra w nadchodzącą niedzielę we Lwowie mecz ligowy z tamtejszą Pogonią. ŁKS przygotowuje się do tego meczu bardzo starannie, gdyż pozostałe rozgrywki mają decydujące znaczenie dla utrzymania się w lidze. Sędzią meczu ŁKS — Pogoń będzie p. Sznajder. Poza tym odbędą się w niedzielę w kraju następujące zawody ligowe; w Krakowie: Garbarnia — AKS w Poznaniu: Warta — Cracovia i w Warszawie: Warszawianka — Wisła.

— W niedzielę, dnia 29 bm. odbędą się dwa dalsze finałowe mecze o wejście do ligi: w Częstochowie: Brygada — Polonia i w Lublinie: Unia — Śmigły.

— Ułaskawiony przez PZPN b. bramkarz Ruchu, Kurek, jest obecnie bez przydziału klubowego. O gracza tego zabiega KS Strzelec i Chełmek; jak dotąd, Kurek nie zdecydował się jeszcze, jakie przybrać barwy.

— Duński Związek Piłkarski nadesłał w piątek do zarządu PZPN depeszę, że zgadza się na kandydaturę sędziego niemieckiego p. Birlema na zawody Polska — Dania, 12 września w Warszawie.

Przypomnieć należy, że mecz Polska — Bułgaria tegoż dnia w Sofji prowadzić będzie sędzia austriacki p. Frankenstein.

— Znakomita lekkoatletka łódzka, mistrzyni i rekordzistka Polski w rzucie oszczepem Kwaśniewska - Trytkowa (ŁKS) przeniesie się wkrótce do Warszawy, gdzie zamieszka na stałe.

— Na zawodach tenisowych w Newport (USA) olbrzymią sensację wywołała klęska trzykrotnego zwycięzcy Wimbledonu, Donalda Budge z młodziutkim amerykańskim tenisistą Johnem Mc Diarmid. Junior amerykański pokonał swego wielkiego rodaka w 4 setach 10:8, 7:5, 3:6, 6:3. Mc Diarmid jest nową gwiazdą amerykańskiego tenisu. Wystąpił on po raz pierwszy w ub. roku, zajmując na liście kwalifikacyjnej 7 miejsce.

W grze podwójnej triumfował również Mc Diarmid, który wraz z Hendrix pokonał reprezentacyjną parę Francji Petra — Brugnon 6:3, 6:4.

W sobotę rozpoczął się w Forest Hills międzypaństwowy mecz tenisowy kobiecych reprezentacyj Anglii i Ameryki. Pierwszego dnia Amerykanki odniosły dwa zwycięstwa i prowadzą 2:0.

— Daniel za niesportowe zachowanie w zeszłorocznym wyścigu dookoła Rumunii, z którego zresztą przez tak długi okres nie chciał się wytłumaczyć, został przez P. Z. Kol. dożywotnie zdyskwalifikowany.

— W Abo odbył się w niedzielę międzypaństwowy mecz piłkarski Estonia — Finlandia. Zwyciężyli Estończycy 1:0. Reprezentacja Estonii walczyć będzie dnia 29 bm. w Królewcu przeciwko Niemcom w eliminacji o mistrzostwo świata.

— W Bukareszcie zbudowany ma być wkrótce nowy stadion sportowy, którego trybuny pozwolą na pomieszczenie 80 tysięcy widzów.

— Irlandzki mistrz olimpijski w rzucie młotem dr Patrick o'Callaghan ustanowił nowy rekord świata w tej konkurencji wynikiem 59,74 m. Poprzedni rekord należał do Amerykanina Ryan i wynosił 57,77 m.

— Szwedzka lekkoatletka Bretman zdobyła 4 mistrzowskie tytuły swego kraju, a mianowicie: 80 m — 9,9 sek., 200 m 25,3 sek, skok w dal — 530 cm, skok w dal z miejsca — 225 cm.

— Rozegrany został w Karlsruhe międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Niemcy — Szwajcaria. Zawody odbyły się w niepomyślnych warunkach atmosferycznych i z powodu ulewnego deszczu uległy dwukrotnej przerwie. Zakończone zaś zostały przy zupełnych niemal ciemnościach. Zwyciężyła reprezentacja Niemiec w stosunku 90:68 pkt.

Samorzutna manifestacja patriotyczna biednych chałupników radogoskich na rzecz FON.

RADOGOSZCZ, 24. 8. — Onegdaj odbyło się w Radogoszczu walne zebranie członków tamtejszego stowarzyszenia właścicieli nieruchomości.

Na zebraniu tym jeden z uczestników zabrał głos i wyjaśniając zebranym znaczenie Funduszu Obrony Narodowej, wezwał obywateli Radogoszcza, aby życzliwie przyjmowali kwestarzy, którzy w najbliższym czasie obchodzić będą domostwa, przeprowadzając zbiórkę na FON.

Po wysłuchaniu tego przemówienia zebrani zainicjowali samorzutną zbiórkę. Ludzie zaczęli się tłoczyć do stołu prezydialnego, rzucając nań z rozmachem pieniądze i wołając: „dla Polski" „i ja dla Polski", „nie oddamy Polski wrogom" i t.p.

W ten sposób kilkudziesięciu biednych chałupników Radgoskich, ożywionych głęboką miłością Ojczyzny, zdołało zebrać w przeciągu kilku minut kwotę zł 61.26.

Zebranie zakończył żywiołowy okrzyk ze wszystkich piersi: „Niech żyje Polska Mocarna".

Prawda, że zebrana suma, na zimnej zwarżona szali, nikła jest w stosunku do olbrzymich potrzeb naszej Armii, ale w każdej jej monecie tkwi i tętni gorące serce Polaka. A są tam też i brylanty: to owe miedziaki, które jakiś parowina wysypał na stół z rozwiązanego supła swej kraciastej chusty.

Obywatele Łodzi! Nie dajcie się ubiec i zawstydzić biednym wyrobnikom gminy Radogoszcz!



Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork: loco 9.86, wrzesień 9.55, październik 9.61, listopad 9.62, grudzień 9.63, styczeń 9.70, luty 9.73, marzec 9.76, kwiecień 9.82, maj 9.88, czerwiec 9.92, lipiec 9.96

Liverpool: loco 5.71, sierpień 5.48, wrzesień 5.49, październik 5.50, listopad 5.50, grudzień 5.51, styczeń 5.54, luty 5.56, marzec 5.59, kwiecień 5.61, maj 5.64, czerwiec 5.66, lipiec 5.68, sierpień 5.69, wrzesień 5.71, październik 5.72

Egipska (Sakell.): loco 9.03, wrzesień 8.63

Brema: loco 12.40, październik 10.59, grudzień 10.64, styczeń 10.74, marzec 11.11, maj 11.22, lipiec 11.26

Waluty, dewizy i akcje

W dziale papierów państwowych panował nastrój zmienny, przeważały jednak na ogół zwyżki kursowe.

Zainteresowanie i obroty prywatnymi papierami lokacyjnymi były dość ożywione przy dalszej poprawie kursów.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 69.50, 1 em. serie 83.00 2 em. 68.25, 2 em. serie 82.00, Dolarowa 3 s. 39.50, Konsolidacyjna 58.50, Wewn. Państw. 1937 r. 57.25, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 25.11, Ziemskie w Warszawie 5 s. 57.00, m. Warszawy 1933 r. 63.50, Konwersyjna m. W-wy 1926 r. 6 em. 62.75, Pozn. Ziemstwa Kred. konw. 48.50, m. Łodzi 1933 r. 56.25

AKCJE.

Zebranie giełdy akcyjnej miało przebieg dość ożywiony, ogółem w oficjalnych transakcjach ukazało się sześć gatunków papierów. Kursy kształtowały się niejednolicie z odcieniem cokolwiek mocniejszym.

Bank Polski 104.00, Lilpop 50.50, Modrzejów 8.75, Ostrowiec s. B 25.50, Starachowice 31.10, Haberbusch 39.50

Giełda zbożowa.

Warszawa, 24. 8. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 32.00 — 32.50, zbierana 31.50 — 32.00, żyto I stand. 24.50 — 25.00, mąka pszenna gat. I 30-proc. 48.00 — 51.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 35.00 — 37.00, mąka żytnia razowa 95-proc. 27.50 — 28.50

Poznań, 24. 8. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne: nie notowane.

Ceny orientacyjne: żyto nowe 22.50 — 22.75, pszenica 30.50 — 31.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 32.50 — 33.00, mąka pszenna gat. I 30-procentowa 50.50 — 51.00

Szkarlatynę przenoszą również osoby które same nie chorują

Najlepsza izolacja — to szpital.

Lato jeszcze nie zupełnie minęło, a niespodziewanie w większych miastach specjaliści chorób dziecięcych sygnalizują wzrost liczby zachorowań na szkarlatynę. Zachodzi pytanie, jak uchronić dzieci zdrowe przed tą chorobą i jak zachować się na wypadek zachorowania, aby dalej nie szerzyć infekcji?

Szkarlatyna oraz dyfteryt należą do chorób łatwo udzielających się. Szeszą się nie tylko przez bezpośredni kontakt osoby zdrowej z chorą, ale także przez osoby trzecie, pośredniczące w zakażeniu, a także przez przedmioty, które miały jakąkolwiek styczność z chorym dzieckiem Co więcej, zdarza się, że ludzie zupełnie zdrowi mogą być t. zw. nosicielami zarazy. Są to tacy ludzie, którzy sami są odporni na daną chorobę, ale w jamie ustnej, lub w jamie nosowej stale „hodują" zjadliwe bakterie, zdolne do wywołania choroby. Przez kontakt z takimi ludźmi może się człowiek dorosły, lub dziecko nabawić defterytu, lub szkarlatyny.

Same zarazki tych chorób są bardzo odporne.

Mogą całymi miesiącami utrzymywać się na zakażonych przedmiotach. Temu też należy zawdzięczać, że choroby te nigdy nie wygasają, lecz drzemiące zarazki stanowią łącznik pomiędzy jedną, a drugą epidemią. Epidemie takie, mniejsze. lub większe, wybuchają stale u progu jesieni, kiedy to czy odporność dzieci słabnie, czy też zarazki pod wpływem nieznanych czynników zwiększają swą zjadliwość.

Faktem jest tylko, że pierwsze zachorowania w corocznych epidemiach nie mają związku z bezpośrednią infekcją od ludzi chorych, należy przeto przypuścić, że zarazki zdołały przetrzymać w inny jakiś sposób okres przerwy.

Jak widać z tego, zupełne zabezpieczenie dziecka przed zakażeniem dyfterytem, lub szkarlatyną jest rzeczą niemożliwą, wobec dużego rozpowszechnienia i właściwości zarazka. Można jednak dużo uczynić, aby zmniejszyć prawdopodobieństwo zakażenia dziecka i aby choroba nie miała zbyt złośliwego przebiegu.

Najgroźniejsze są zakażenia wprost od osób chorych,

zarazki bowiem takie są najbardziej złośliwe. Przy tym osoba chora rozsiewa je w dużej ilości, a nie jest rzeczą obojętną dla przebiegu choroby, jaka jest liczba bakteryj, które wtargnęły do organizmu, Infekcję małą może ustrój pokonać, nawet bez objawów chorobowych, infekcja obfita znacznie pogarsza szanse wyzdrowienia.

A więc wynika stąd pierwsze przykazanie: unikać kontaktu z chorym, z jego bezpośrednim otoczeniem i przedmiotami chorego, ubraniem, bielizną, naczyniem, książkami, zabawkami i tp.

Ale to nie wystarcza. Mimo to dziecko może się zarazić od osób zupełnie niewinnych, mimowolnych nosicieli zarazków. Czy temu też nie można jakoś zapobiec?

Dużą rolę w przyjęciu się zakażenia odgrywa odporność dziecka. Nie każde dziecko, które się zarazi, choruje. Szczególnie podatne na infekcję są dzieci słabowite, źle odżywiane, dzieci które chwilowo straciły odporność wskutek kataru, zaziębienia itp. Należy wszelkich takich okazyj do zaziębienia unikać, dzieci zaś słabowite uodpornić.

Uodpornić dziecko można zarówno przeciw szkarlatynie, jak i dyfterii przez szczepienie. surowicy przeciwdyfterycznej, względnie przeciwszkarlatynowej. Uodpornienie bierne w przeciwieństwie do czynnego jest krótkotrwałe, działa tylko w okresie kilku do kilkunastu dni. Uodpornienie to w szkarlatynie działa mniej pewnie, jakkolwiek w obu chorobach jest polecenia godne, gdyż choćby nawet dziecko zachorowało, to przebieg choroby będzie daleko łagodniejszy.

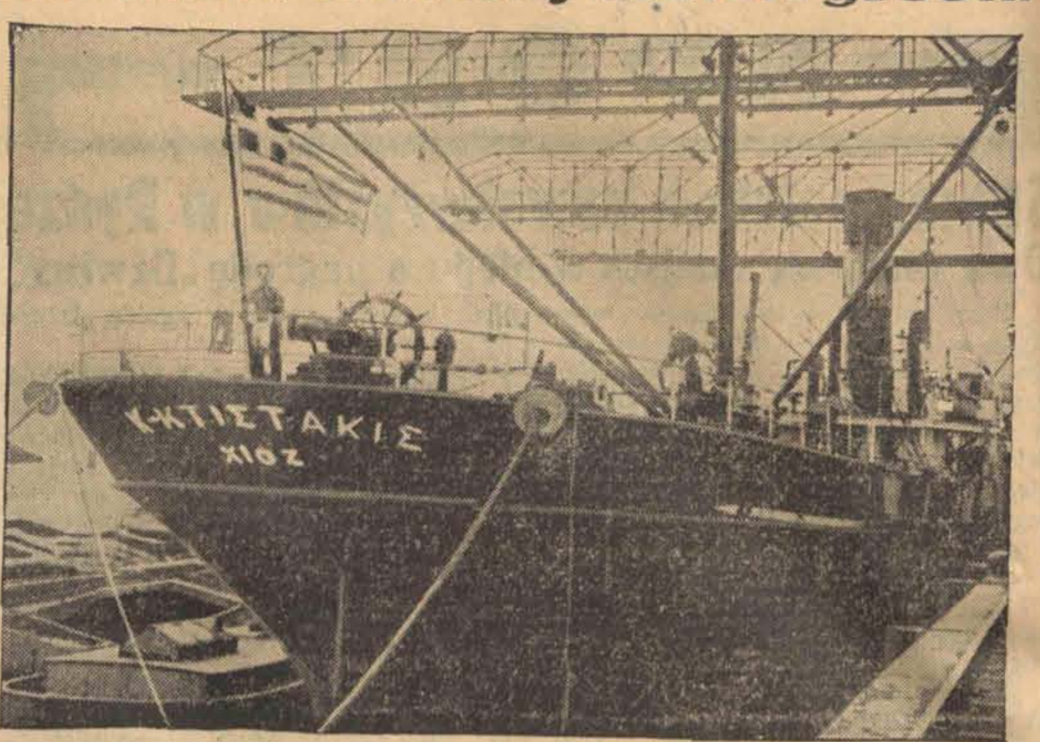
A co robić z dziećmi chorymi? Jak im zapewnić najlepsze warunki leczenia i wyzdrowienia i jak ustrzec otoczenie przed dalszym szerzeniem się infekcji?

Najlepiej w szpitalu.

Istnieje obowiązek zgłaszania wypadków szkarlatyny i dyfterytu i leczenia ich szpitalnego. Nie wypływa on tylko z troski o inne, zdrowe dzieci, ale i o dzieci chore. W naszych stosunkach tylko szpital może zapewnić dostateczną pomoc lekarską i równocześnie izolację przed zdrowymi. Dotyczy to przynajmniej absolutnej większości dzieci, bo można — jeśli się ktoś uprze — zostawić dziecko w domu, ale pod tym tylko warunkiem, że mieszkanie jest dostatecznie obszerne i dziecko może być zupełnie izolowane od domowników, że będzie stała pomoc lekarska i specjalna pielęgniarka. A więc szpital w domu z olbrzymimi kosztami. Czy nie lepiej oddać dziecko do szpitala? Dziecko dostanie wszystko, co mu potrzeba lepiej i taniej, niż w domu.

Wkońcu pozostaje sprawa domowników dziecka chorego. Ci z nich, którzy nie chorowali na daną chorobę, powinni przejść kwarantannę w odosobnieniu przez 10 dni ci zaś, którzy już ją przeszli winni oddać odzienie do dezynfekcji i po starannej kąpieli, przy zachowaniu niezbędnych środków higieny osobistej (częste mycie rąk, staranne płókanie gardła) — mogą dalej pełnic swe obowiązki.

Zbombardowany statek grecki



Grecki statek „Ktistakis" został zaatakowany na Morzu Śródziemnym przez bombowce hiszpańskie. Podczas eksplozji bomb statek został w kilku miejscach uszkodzony, a kapitan odniósł rany.

ABISYŃCZYCY PRZY PRACY



Niedawno zamieściliśmy zdjęcie nowej dzielnicy tubylczej Addis Abeby zbudowanej według planu włoskich inżynierów. Obecnie wszyscy Abisyńczycy musieli przystąpić na rozkaz władz okupacyjnych do budowy higienicznych domów z kamienia, zamiast dawnych lepianek. Domki te zaopatrzone są w okna, dotychczas nieznany u Abisyńczyków luksus. Na zdjęciu Abisyńczyk przy pracy.

PODSŁUCHANE

RÓŻNICA.

— To dziwne, u mnie malarz na wymalowanie mieszkania potrzebował trzech dni a u pani już po dwóch dniach był gotowy.

— To nic dziwnego, moja służąca ma już czterdzieści pięć lat, a pani dziewczyna dopiero osiemnaście.

DYSKRECJA.

— Ten młody Pietrzykiewicz to widocznie bardzo skromny młody człowiek...

— Z czego pan tak wnosi?

— Nigdy nie mówi o sobie.

— To nie skromność. To po prostu dyskrecja.

NIEWIDZIALNY SZEF PRZEDSIĘBIORSTWA

NIEZWYKŁA KARIERA STENOTYPISTKI.

Kariera Izydory Gannon, sekretarki Nr. 1 była niezwykle fantastyczna, to znaczy nie polegała na awanturniczych przeskokach, lecz szła prosto do celu: przed ośmiu laty jedna z wielu tysięcy małych stenotypistek Nowego Jorku, kieruje dzisiaj sekretariatem nowojorskiego hotelu Waldorf — Astoria, który liczy 2.500 pokojów i jest największym w Nowym Jorku. Jedynym jej przełożonym jest prezes towarzystwa Waldorf-Astoria, Lucius Boomer, pozostała rzesza funkcjonariuszy słucha rozkazów Miss Gannon, która stworzyła cały cud organizacji.

Jej wielkie znaczenie polega nietyle na sprawności palców i znajomości języków (włada płynnie sześcioma językami), ile na jej talencie organizacyjnym, na pamięci i spostrzegawczości. — Przeciętnie wymaga się w Ameryce od żeńskiej siły biurowej lub sekretarki znacznie więcej niż w Europie: szef amerykański musi polegać na tym, że jego pomocnica o wszystkim wie, że zna klientów, daty konferencyj, słowem musi być niemal zdolna do zastąpienia każdej chwili swego szefa. Sekretarki biur rządowych w Waszyngtonie są fenomenami dokładności i sprawności.

Ale przewyższyła je wszystkie miss Gannon. Przed objęciem posady w hotelu Waldorf-Astoria studiowała w uniwersytecie Columbia. Ale odbyły to samo inne dziewczęta i zostały przeciętnymi sekretarkami. Z końcem roku 1927 dostała się przypadkowo do biur hotelu Waldorf-Astoria, talent jej zaczął się rozwijać, gdy w r. 1929 stary hotel został zupełnie zmodernizowany i znacznie powiększony. Dbała o to, ażeby zwyczajne tempo pracy nie natrafiało na żadne przeszkody, z drugiej strony czuwała nad robotami architektów. Jej szef zachorował ciężko, jednocześnie umarł jeden z architektów, doszło do sporów z robotnikami i funkcjonariuszami — słowem wszystko groziło załamaniem się, managerowie nie wiedzieli co robić, wtedy wzięła w swoje ręce ster niewidzialna miss Izadora Gannon i pokazała zdumionemu światu, jak się kieruje przedsiębiorstwem. Kazała sobie ustawić w biurze składane łóżko i pracowała całymi miesiącami, z wyjątkiem kilku godzin snu, nie opuszczając biura ani na godzinę. Wszyscy musieli słuchać jej rozkazów, chociaż nie narzucała się swoją osobą: zupełnie jak przed tym pisała sama bieżącą pocztę dzienną i stenografowała protokóły konferencyj, którymi faktycznie kierowała.

Pozostała sekretarką, którą jest do dzisiaj, jakkolwiek jest właściwą kierowniczką olbrzymiego przedsiębiorstwa. Do dzisiejszego dnia nie miała urlopu, ale za to posiwiały jej włosy. Dopiero teraz, gdy jest wyczerpana pracą i przedwcześnie fizycznie zużyta, gdy straciła młodość w biurze na uciążliwej pracy, wzięła sobie dwa miesiące urlopu, ażeby zobaczyć po raz pierwszy Europę.

Izadora Gannon osiągnęła w każdym razie to, że przed 10 laty zaangażowano ją z gażą 10 dolarów miesięcznie, dzisiaj otrzymuje 60.000 dolarów rocznie, i po raz pierwszy w życiu mieszka w obcym hotelu jako klientka.

Jeszcze jedno: Izadora Gannon nie jest zamężna. Nie miała na to czasu, a dzisiaj jest już za późno, chociaż może znaleźliby się jeszcze mężczyźni, którzy poślubili ją dla jej dochodów. Dotychczas miss Gannon odrzucała wszystkie propozycje: dobra sekretarka należy do przedsiębiorstwa i do nikogo więcej. Chociaż miss Gannon nie odczuwa braku męża, to jednak jej rezygnacja jest ujemną stroną jej sławy.

JACEK BRZEZINA

TOWARZYSZ numer STO TRZY

POWIEŚĆ 57

Bardzo podobne i sprawiające wrażenie rzeczywistości. Tylko bez eskorty wojskowej nie radziłbym się tam zapuszczać, gdyż może się zdarzyć, że nie tylko kadłuby owcze będą walać się po podwórcu Kadimenu.

— Barbarzyństwo! — krzyknęła Joan.

— Może ma pani rację, lecz w zasadzie fanatyzm to jednak co innego niż barbarzyństwo. Proszę się pocieszyć, że giaurzy znajdują się w lepszym położeniu niż sami Szyici, jeżeli chodzi o cały świat muzułmański! Samo słowo „szyja", od którego pochodzi nazwa szyitów, oznacza po arabsku odszczepieństwo. Szyita jest dla sunnity pogardzanym i nienawidzonym odszczepieńcem, gorszym, proszę mi wierzyć, od giaurów.

— A co pan wie o Baście? Co kryje w sobie święty meczet?

— Bast? To meczet-klasztor, w którego wnętrzu znajduje się jedna z najświętszych relikwii szyitów, grób ósmego Imama Rezy. Sam Meszed jest w Persji najświętszym miastem, któremu tylko w małym stopniu dorównuje Kum. Jeżeli chodzi o muzułmanizm, to tak jak sunnici mają Mekkę i Medynę, tak szyici posiadają Nedżaf z grobem Alego, Kerbelę z grobem Husseina i Meszed! Święte miejsca, do których ciągną pielgrzymi z całego świata. Dotknięcie grobu Imama Rezy upoważnia do noszenia świątobliwego tytułu — meszti.

— Coś jak tytuł „hadżi" dla tych pielgrzymów, którzy byli w Mecce?

— Tak! Poza tymi dwoma tytułami jest jeszcze trzeci — „kerbela" dla tych, co odbyli pielgrzymkę do grobu Husseina.

— A czy pan jest meszti?

— Ja nim jestem — odezwał się z tyłu jakiś znajomy głos.

— Pan tutaj? zawołała zdziwiona Joan.

— Jak państwo widzą. Jestem tu od paru dni za pewnymi interesami. Bardzo mi miło, że mogę znowu widzieć się z państwem.

Good przełknął ślinę. Przypomniał sobie słowa Borowskiego, gdy żegnali się w mazenderańskiej puszczy: „Mam zamiar spotkać się niedługo z panem w następnym rozdziale pańskiego życia!" — Czyżby Meszed miał być tym nowym „rozdziałem"? Good nie bał się, jechał przecież tutaj ze świadomością, że Einhorn poluje na niego, jednak dopiero teraz, widząc Borowskiego, pojął, że może gorzko pożałować swojego postępku. Bądź co bądź nie był sam. Była z nim Joan! Nie miał prawa narażać ją na niebezpieczeństwo.

* * *

— Więc nieodwołalnie jutro rano jedziesz do Szahraksu? — spytał Frather szykując się do odejścia.

Siedzieli we trójkę w pokoju Gooda w najporządniejszym hotelu w Meszedzie: Goodowie i Frather. Dżawachow załatwiał coś na mieście (targował kożuch, jak twierdziła Joan), Borowski, jak nagle zjawił się, tak też nagle zniknął.

— Nieodwołalnie! Czemu pytasz o to? Wiesz przecież, że wszystko do drogi już przygotowałem. Tutaj nie ma co siedzieć i tak przez Einhorna nie mamy nic do roboty na tym terenie.

Frather ważył każde słowo.

— Możebyś jednak lepiej został? Nie ma sensu narażać się. Obecnie w tej części pogranicza bardzo jest niebezpiecznie...

— Myślisz, że się boję? Co mi się może stać? Nikt zresztą prócz nas nie wie o mojej wycieczce. Nie zauważą w ogóle, że wyjechałem. Ty z Dżawachowem, będziecie oprowadzać Joan po mieście, a o mnie, gdyby kto zapytał, powiecie, że wyjechałem w przeciwnym kierunku — nad granicę turkiestańską.

Frather zatrzymał się jeszcze raz we drzwiach

— A gdybym cię prosił. żebyś nie jechał?

Good zmarszczył brwi.

— Co to znaczy? Boisz się?

— Nie o siebie przecież. Mam jakieś niewyraźne przeczucia.

— Przeczucia są dobre, lecz nie w naszym fachu. Jestem na służbie i muszę pojechać w tamte strony, żeby zbadać sytuację. Sam wiesz, że mi to polecono. Gdybym był zwykłym śmiertelnikiem-turystą, może był się wahał, lecz tak... Sądzę, że za trzy do czterech dni zobaczymy się i będziemy się śmiali z twoich przeczuć.

Good śmiał się już teraz. Cała wyprawa była zmyślona Nie miał wcale zamiaru udawać się na tak niebezpieczny teren. Nie ze względu na Afganów, lecz na Einhorna, Sprytny Żyd na pewno wie już o jego projektowanej wycieczce i nie omieszka naprawić błędów poczynionych na polowaniu w Mazenderanie. Good nie był głupi, by dać się złapać w sieci. Raz o mało w nie nie wpadł i drugi raz wolał nie ryzykować. Umyślnie jechać miał sam, by nikogo nie potrzebować wtajemniczać w swoje plany.

Wydawca Jan Stypułkowski
Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego. w Lodzi, Żwirki "

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.